Nr 239. Kraków 17 Października — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 października.

Przedwstępne czynności do gromadnej proskrypcyi w Kongresówce, to jest do samowolnego poboru wojskowego wedle „wyjątkowych zasad“, mają się już teraz rozpocząć. Osoby w wieku popisowym będące, a należące do klas ludności szczególniej skazanych na ten proskrypcyjny pobór — od którego jednak w rzeczywistości nikt nie jest wyłączonym, prócz tych których wyłączyć się spodoba władzy mogącej arbitralnie działać, jak to wykazaliśmy rotrząsając ukaz poborowy — winny stawiać się przed Komisye konskrypcyjne zaprowadzone w każdym powiecie i mieście. Terminu stawiania się jeszcze nie zakreślono; zapewne późniejsze obwieszczenia go naznaczą.

Wprawdzie rozporządzenie rządowe o tej przygotowawczej czynności, które niżej podajemy, mówi o „legalnym tytule wyłączenia od służby wojskowej“; lecz wyraz ten „legalny tytuł“ jest gorzką ironią w obec ukazu, który upoważnił władzę do wszelkiej samowolności, dozwalając „cofnąć niektóre czasowe wyłączenia od wojska ustawą z r. 1859 zapewnione“, oraz „wprowadzać pewne modyfikacye w przepisach tejże ustawy.“ Cóż tu mówić o legalnym tytule, gdy władza może go cofnąć i anihilować i ustawę modyfikować według swojej woli.

Po wszystkich powiatach i w mieście Warszawie rząd ustanawia właśnie Komisye konskrypcyjne, mające rzeczywiście władzę życia i śmierci nad całą ludnością w wieku popisowym będącą, bo władzę skazywania w sołdaty, a skazywania według swojej woli niczem nieograniczonej. Straszna to władza! olbrzymia odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi! Jest jednak nadzieja, iż Komisye konskrypcyjne jeśli już nie na dobro kraju, to na tę wielką odpowiedzialność zważając, władzy swojej stosownie używać będą, zasłonią kwiat ludności od poboru, a narzędzie, którem rząd rosyjski zamierzał zdziesiątkować i przeplenić najsilniej duchem narodowym ożywionych, złamie się w jego rękach. Jeżeliby zaś komisye te postępowały inaczej lub chciały uważać swą arbitralną władzę za kopalnię złota, według systemu praktykowanego w urzędowym świecie rosyjskim, stałyby się w obec narodu i świata trybunałami proskrypcyjnemi w całem znaczeniu tego słowa i z całą ich odpowiedzialnością.

Zwracamy jeszcze uwagę czytelników na jeden ustęp rozporządzenia, przepisujący karę, ktokolwiek zadałby sobie kalectwo dla uwolnienia się od wojska. Często bowiem przy przeszłych poborach popisowy ucinał sobie rękę lub kaleczył się ciężko w inny sposób, aby się uwolnić od wzięcia w sołdaty. Takie zastrzeżenie i takie wypadki są dobrą wskazówką, czem jest służba wojskowa rosyjska i jakiemi ofiarami starają się uwolnić od tego czyszcza ziemskiego.

Jeżeli się potwierdzi doniesienie nadeszłe ostatnią pocztą amerykańską, iż rząd richmondzki zamierza kilkakroćstotysięcy murzynów usamowolnić i uzbroić, wtedy zmieni się całe znaczenie rozdziału, jaki istnieje między północą a południem dawnej unii amerykańskiej, i pierwotny powód oderwania się krajów południowych. Kwestya usamowolnienia murzynów jako kwestya społeczna zniknie w politycznym dzisiejszej wojny charakterze. Doniesienie to oparte wprawdzie dotąd na wieści, prawdopodobnem jest; od czasu bowiem jak wojna większe przybrała rozmiary, stanowisko niewolników w krajach od unii oderwanych wielce się zmieniło, a lubo nie powołano jeszcze murzynów pod broń, ale używają ich już jako ciurów obozowych przy sypaniu szańców, do służby lazaretowej i przy pociągach, a niewolnicy rasy mieszanej, tak zwani kwadroni, liczny podobno stanowią już kontyngens w armii południowej. W okolicach wojną spustoszonych niewolnicy do obozów ciągną, znajdując w nich wyżywienie i przytułek. Tym sposobem zaciera się zwolna nie przesąd, nieprzypuszczający murzynów do spólności, bo przesąd ten i w krajach północnych, gdzie niemasz niewoli, nie stracił nic jeszcze na swej mocy, ale zaciera się zwolna pojęcie niewolnictwa jako układu społeczeńskiego. Zapomniano też już w Ameryce, że wojna toczy się między abolicyonistami a stronnikami niewolnictwa; celem jej jest z jednej strony utworzenie oddzielnego państwa, z drugiej zawojowanie zbuntowanych prowincyj. Jeżeli przyjdzie do zaciągania w szeregi armii południowej murzynów, kwestya usamowolnienia rozstrzygniętą zostanie, bo nie będzie można między wyzwoleńcami nadstawiającymi piersi w boju a niewolnikami znajdować różnicy koloru ciała, który jest znamieniem niewoli. Ze krwi abolicyonistów straconych przed parą laty w Harpers-Ferry nie mściciele zatem się zrodzą, ale zbawcy. Wieść o powołaniu pod broń niewolników ma i z tej przyczyny wiele za sobą prawdopodobieństwa, iż gdy nowo zaprowadzony pobór wojskowy w krajach wiernych unii zwiększyć ma znacznie siły armii północnej, południe mniej ludne nie tak łatwo wyrówna tym zwiększonym siłom, chociaż wiek poborowy przedłużono aż do lat 40. Być więc może, iż rząd richmondzki będzie zmuszony uzbroić niewolników. Byłby to krok zmieniający zupełnie cały charakter zapasów między obu stronami. Zresztą wiążą się z nim i pobudki dyplomatyczne, gdyż jak głoszono, gabinet francuski miał oznajmić rządowi richmondzkiemu, że opinia publiczna w Europie nie stanie nigdy po stronie tych, którzy niewolę chcą uwiecznić w państwie swojem. Zniesienie niewoli ułatwić przeto może uznanie Południa ze strony Europy. Uzbrojenie niewolników stać się może pierwszym krokiem do usamowolnienia ich, jak usamowolnienie to pierwszym krokiem do uznania separatystów udzielnem państwem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z ziemi lwowskiej 10 paźdz.

(R.) *Gazeta Lwowska* w numerze 227 umieściła na wstępie uwagi nad szkołami ludowemi pod konsystorzem grecko-katolickim stojącemi. Z tych uwag dwie wybiorę, ażeby stosownie zostały wyświecone. Pierwsza ściąga się do mniemanej niechęci ludu do nauki, druga do mniemanej obojętności obywateli. Co do pierwszego zarzutu, ten jest niesłusznym, jak każdemu wiadomo, kto z osobistego pożycia z ludem na wsi o rzeczy sądzi. Włościanie nie są opilstwu oddani, ani w ciemnocie zamiłowany — są to wyjątki coraz rzadsze. Przeciwnie, bardzo nauce radzi, a jeżeli od szkoły stronić będą, to dla tego, iż nauka i prowadzenie szkół nie są dla nich ponętne w stanie obecnym. Przykład tego miałem we wsi przy której mieszkam. W tej wsi za staraniem szanownego proboszcza grecko-kat. szkoła trywialna stanęła porządna, bogato wyposażona i wybrany został do niej nauczyciel z wyższemi zdolnościami, któremu nie jeden obywatel byłby mógł wychowanie dzieci swoich powierzyć. Nauka przez lat dwa tak rozsądnie bywała dawaną, iż wielka liczba dzieci prędkie uczyniła postępy, a nie tylko dzieci obrządku greckiego, lecz także łacińskiego, których w gromadzie tej jest wiele. Zaletą główną tej szkoły było to właśnie, iż nauczyciel istotne potrzeby umysłowe, ale nie abstrakcye miał na widoku. Dzieci sposobił do tego, co im potrzebnem będzie istotnie, i dla tego one gorliwie uczęszczały. Nauczyciela tego mianowała gromada, jak było jej prawem. Nagle konsystorz grecko-kat. nauczyciela tego kazał usunąć, pomimo wstawienia się byłego dziedzica, pomimo życzenia gromady, i niedopuściwszy konkursu wyznaczył nauczyciela innego. Odtąd dzieci niechętnie do szkoły uczęszczają: czy przez wstręt dla nauki w ogólności? Nie, ale trudno dzieciom przychodzi jednocześnie uczyć się niemieckiego, ruskiego i łacińskiego abecadła i nie jest jasno, dla czego kyrylica i śpiewanie cerkiewne mają być główną dla nich pracą. Czują one instynktowo, iż te dwie rzeczy w przyszłem życiu na wsi na nic zdać się nie mogą, bo na djaków wszyscy sposobić się nie będą, a książek do pacierza, które dotychczas literaturę ludową składają, kyrylicą pisanych nie ma dobrych. A zaś dzieci obrządku łacińskiego cóż za pożytek z takiej nauki mogą odnieść? Niechby kierownicy zaprzestali młotem kyrylicy przekuwać włościan na Rutenów, a zamiast tego dawali im oświatę ludową w języku, który do cywilizacyi prowadzi, nie poruszając kwestyi narodowych — wtenczas nie potrzebowaliby w swojem piśmie obyczajów i żądań włościan spotwarzać. Ale narzucać gromadom naukę, której nie pragną (jeżeli to nauką nazwać można), nie zostawiać im wolności uczenia się tego języka, którego potrzebę czują, zmuszać do bezużytecznego ćwiczenia, a nakoniec składki gromadzkie *inkamerować*, to wszystko nie może przyczynić się do wzrostu szkół ludowych. Być może zresztą, iż o to nie chodzi — aby tylko miano na celu zatrudnić dzieci w ten sposób, żeby zawsze ciemnocie hołdowały i nie stały się broń Boże mędrszemi od.... innych.

Ten pobieżny pogląd na powody, które włościan od szkół (wedle *Gazety*) oddalają, tłumaczy dostatecznie przyczyny, dla jakich *dawni dziedzice* szkołami temi (wedle gazety) nie zajmują się.

Kwestya wychowania została bronią stronnictwa i narzędziem agitacyi, nie oświaty. Z tego powodu obywatele trzymać się opodal są zmuszeni, tem bardziej, iż wdanie się obywatela natychmiast politycznie zostałoby oczernione.

Rozpisać się nad tą drugą uwagą *Gazety* jest niepotrzebnem. Dosyć powiedzieć, iż takiej *nauki*, oświatą nazwać trudno. Jak mało włościanie dla *ideałów* rutenizmu są zapaleni, z tego widać, iż chętnie bogatsi opończę zrzucają, żeby się w surdut lub czamarkę wystroić. Bo jak czamarka tak surdut wyższej cywilizacyi są w oczach ludu oznaką. Przeto kuźnie rutenizmu życzeniu nawet włościan nie mogą odpowiadać, i tych kuzien wyroby jaką mieć będą wartość? Mogąż się obywatele do takiego *przemysłu* przyczynić?

Jakby szkoły ludowe takiemi zostały, jakiemi być powinny, zwłaszcza duchowieństwu powierzone, to jest, gdyby na katedrach miłość chrześciańska zasiadywała zamiast ducha stronniczego, wtenczas i lud cisnąłby się do ławek, i pomogałoby obywatelstwo. Dobreby zaiste było tę kwestyę tak wielką ludowego wychowania bliżej rozpoznać, bo od niej przyszłość społeczności naszej zawisła.

Wiedeń 15 października.

□ Przerwa w posiedzeniach parlamentu głównie pochodzi stąd, że wielu członków z większości wyjechało do Monachium na zgromadzenie handlowe niemieckie, a przeto Izba niższa nie miałaby kompletu, albo też ministeryum nie znalazłoby dostatecznej liczby przychylnych głosów. Sprawozdanie z prac wydziału finansowego nad ustawą tyczącą się banku, już rozdanem zostało. Zdaje się atoli, że ministeryum chciałoby rozprawy nad tym przedmiotem otworzyć dopiero po zawotowaniu budżetu na r. 1863. Rozbiór tego budżetu w wydziale finansowym idzie dość śpiesznie. Wczoraj przystąpiono do ministerstwa finansów. W paragrafach tyczących się dyrekcyj finansowych w okręgach i prowincyach, tudzież prokuratoryj finansowych i innych władz skarbowych, minister Plener żądał większego budżetu nad zawotowany na r. 1862. Nadwyżka ta razem wzięta przenosi dwa miliony złr. Wydział chciał ją odrzucić, lecz po przedstawieniach ministra zawotował, ale tylko na ten rok. Sama nadwyżka na straż finansową wynosi 550,400 złr. P. Minister usprawiedliwiał ją tem, że tej straży zawdzięcza, iż w Węgrzech w r. 1862 z podatków niestałych wpłynęło do skarbu 6 milionów złr. więcej, niż się spodziewano. Z tego samego powodu powiększonym został wydatek na straż finansową w prowincyach włoskich. Rubryka administracyi sanitarnej w portach i na morzu odesłana została do ministeryum handlu.

W ministeryum sprawiedliwości zasiada osobna komisya dla wypracowania poprawki do ustawy o ugodnem postępowaniu w upadłościach. Projekt tej poprawki wygotowanym został przez radzcę ministeryalnego barona Haan i ma się głównie opierać na zasadach już przyjętych w części przez Izbę podczas poprzednich obrad. Idzie tylko o obostrzenie protokółowania firm handlowych i określenie ścisłe granic, w jakich układy między dłużnikiem i wierzycielami mają się zamykać. Komisya przyzywa do swych narad osoby prywatne, znające praktycznie przedmiot. Kupcy hurtowni są za poprawkami, drobniejsi zaś za zupełnem zniesieniem tej ustawy. Komisya w tych dniach ukończy tę czynność.

Reprezentanci przemysłu austryackiego na zgromadzeniu handlowem w Monachium zawiązali się w osobny klub i zawotowali trzy następne rezolucye: utrzymać i rozwijać dalej związek celny niemiecki; zwołać, tak jak chciał hr. Rechberg w nocie swej z 10go lipca r. b. ze wszystkich krajów tego związku delegowanych do narady z Austryą nad ustaleniem wspólnych ceł; nakoniec ogłosić traktat francuzko-pruski za szkodliwy dla interesów Niemiec i dla przemysłu niemieckiego. W zgromadzeniu zdania są podzielone, ale północne kraje są za traktatem francuzko-pruskim, w południowych poprzestanoby na pewnych jego zmianach. Szczegółowe propozycye będą przedmiotem dyskusyi publicznej.

Dzisiejsze dzienniki zajmują się głównie zamknięciem Izb pruskich. Wszystkie prawie, bo wyjąwszy *Vaterland*, uważają konstytucyę za naruszoną w zasadzie.

Wiadomość o wyjeździe Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana na Wschód nie jest pewną. Podały ją dzienniki, żeby zaprzeczyć przez to pogłoskom o jego kandydaturze na Palatyna w Węgrzech. Artykuł *Journal des Débats* o planie pojednania z Węgrami, wywołał we wszystkich austryackich organach głośne zaprzeczenie. Jeżeli ten artykuł wyszedł z pod pióra p. Debrauz, to mogę zaręczyć, że publicysta ten w czasie ostatniego swego tu pobytu widywał często hr. Forgacha i że otrzymał od niego otwarte podziękowanie za swe dzieło: „Solution de la crise hongroise.“ Lecz również jest pewnem, że plan ten jeszcze dotąd nie był przedmiotem narad z Węgrami.

Mówią, że baron Bach przybędzie tu w przyszłym miesiącu z Rzymu.

Wrocław 14 października.

† Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiéj było ostatniem w tegorocznéj sesyi; wczoraj też sejm został zwykłym sposobem zamknięty. Ostatnim przedmiotem obrad Izby poselskiéj była uchwała Izby panów dotycząca budżetu. Znacie już tę uchwałę, sprzeciwiającą się tak wyraźnie słownemu brzmieniu artykułu 62 ustawy konstytucyjnéj, że nie można inaczéj sądzić, jak że Izba panów chciała przez nią, z zupełną świadomością czynu, zrobić wyłom w konstytucyi, aby sobie zdobyć w rzeczach budżetu obszerniejszą kompetencyę; niepodobna bowiem przypuścić, aby pomiędzy 158 obecnymi członkami znalazło się 114 głosujących z tak ciasnem pojęciem, żeby mieli na prawdę mniemać, że nie głosują przeciw ustawie.

Zanim uchwała ta komunikowaną została Izbie poselskiéj, wszystkie liberalne tejże fakcye, z wyjątkiem frakcyi konserwatywnéj, zebrały się w sali posiedzeń na prywatną konferencyę, aby porozumieć się względem ułożenia wspólnego wniosku, protestującego przeciwko uchwale Izby panów. Stronnictwo starych liberałów zgadzało się na zaniesienie protestacyi w takim tylko razie, jeśli uchwała Izby panów będzie w urzędowéj drodze Izbie poselskiéj notyfikowaną. Frakcye liberalno-postępowe uważały protestacyę za konieczną w każdym razie. Konferencya rozeszła się bez rezultatu. Wkrótce potem uchwała Izby panów była rzeczywiście Izbie poselskiéj urzędownie komunikowana. Równocześnie i ministeryum zawiadomiło prezesa jéj, że rząd ma do komunikowania Izbie jakiś akt gabinetowy. Nie wiedziano jeszcze z pewnością co to będzie, czy akt rozwiązania, zamknięcia, odroczenia Izby, czy akt nowéj jakiéj deklaracyi, żądającéj indemnizacyi i obiecującéj może niezwłoczne załatwienie sporu w drodze prawodawczéj. P. Bismark tak bowiem mało miał względu na godność reprezentacyi kraju, że uwiadomienie prezesa o zamknięciu Izby uważał za rzecz zbyteczną.

Ministeryum miało komunikować akt gabinetowy o godzinie 12éj, prezes zwołał posiedzenie na godzinę 9tą, w celu wzięcia postanowienia względem uchwały Izby panów. Prezes obrad komunikując ją Izbie, wynurza głęboki żal swój, że z obowiązku urzędu swego musi przedstawić w Izbie akt gwałcący ustawę konstytucyjną (głośne ze wszech stron przywtórzenie). Nie mogąc jednak z własnéj mocy usunąć aktu tego od obrad, wnosi, aby go Izba przekazała komisyi budżetowéj do zdania z niego w ciągu jednéj godziny ustnéj sprawy. Z łona Izby podano dwa wnioski protestujące przeciwko uchwale Izby panów: jeden wyszły z frakcyi Vinckego, mający Simsona na czele, drugi z połączonych frakcyj postępowych, podany przez Gneista. Oba uważają uchwałę Izby panów za żadną i nieważną (null und nichtig) i z tego powodu za niewłaściwą, aby Izba nad nią obradowała. Wniosek Simsona poprzestaje na powołaniu się na artykuł 62 ustawy konstytucyjnéj; wniosek Gneista, oprócz takiegoż powołania się, uzasadnia szczegółowo różną kompetencyę Izb sejmowych, i stawia rezolucyę z trzech punktów złożoną: 1) że uchwała Izby panów jest przeciwną ustawie konstytucyjnéj, i że dla tego rząd nie ma mocy wyciągać z niéj jakichkolwiek praw dla siebie; 2) że rząd

---

Część Literacko-Artystyczna.

WIĘZIENIE I ŚMIERĆ IWANA

(Dodatek do art.: *Car Piotr i Carewicz Aleksy.*)

(Ciąg dalszy.)

Pomijając szczegóły tego okropnego morderstwa politycznego, dobrze w ogóle znanego, przytoczę tylko kilka rysów charakter Katarzyny bliżej malujących.

Aleksy Orłow, jej natencza kochanek, był jak wiadomo jednym z głównych wykonawców tego okropnego zabójstwa; po spełnieniu tego czynu pospieszył sam do Petersburga, aby donieść Katarzynie o śmierci męża. Cesarzowa miała właśnie w tej chwili u siebie gości, którym opowiadała zabawną jakąś anegdotę. Orłow kazał ją poprosić do pobocznego pokoju. Nieokazując najmniejszego pomieszania, ubolewała dla formy tylko nad losem zmarłego. Rozkazała natychmiast zawołać Panina, który doradził ażeby wypadek ten ogłosić publicznie dopiero nazajutrz (18 lipca), jako wiadomość w nocy odebraną. Uznała to Katarzyna za rzecz stosowną, a wróciwszy do towarzystwa, opowiadała dalej z największą swobodą powieść przerwaną. Nazajutrz zaś, kiedy ogłoszono ludowi smutną wiadomość, opłakiwała zgon męża z wyrazem gorzkiego żalu, zalewając się łzami.

„Znam wszystkie ohydne dowody,“ pisze poseł francuski baron Breteuil, donosząc o tem swojemu dworowi,— „dla których ta scena była odegraną; jednakże szczerze wyznaję, sprawia mi ona tyle prawie zgrozy, jak sam czyn okrótny, który ją spowodował.“ Do tych słów dodaje poseł w sposób objaśniający: „Wiem zdawna, iż jest zasadą Cesarzowej: że trzeba być w swoich postanowieniach niewzruszonym; lepiej jest wedle niej niesprawiedliwość popełnić, jak zdanie swoje zmienić,— z resztą, jest jej zdaniem, że tylko głupcy wahają się.“

Do niezłomnej woli łączyła Katarzyna obłudę w stopniu tak wysokim, że trudno było posunąć ją dalej. Zdolna do najczarniejszych zbrodni, jeżeli jej interes tego wymagał i nie wahająca się ani na chwilę w ich wykonaniu, niezapominała nigdy osłaniać czynów swoich pozorem chwalebności, aby złudzić mniej świadomych tej gry bezecnej; najzdrożniejsze z takich czynów, jak właśnie zrzucenie z tronu Piotra III wystawiała nawet jakby pod łaską Bożą spełnione. W znanym liście do Stanisława Poniatowskiego *) z dnia 2 sierpnia 1762 r. w którym mu cały postęp swojego wyniesienia na tron i śmierć Piotra III opisuje, (ale tę nie tak jak było rzeczywiście), mówi o okolicznościach tej całej sprawie towarzyszących, „że niemi ręka Boża widocznie kierowała.“ W późniejszym liście do niego nazywa swoich wspólników „prawdziwymi bohaterami godnymi jak największego szacunku.“ W samym zaś manifeście wstąpienia na tron, w którym zmarłego Cara jak najmocniej oskarża, posunęła obłudę prawie do świętokradztwa, pomocników swoich zbrodni nazywając: „wybranymi Pańskimi!“

To też nic dziwnego, że ci osobliwsi bohaterowie, że ci wybrani Pańscy nowego rodzaju, publicznie się chlubili czynami swojemi. Autor życiorysu Piotra III (podobno Castera) czyni uwagę, że o wszystkich prawie szczegółach tego zabójstwa mający w niem udział, jak o wielkim jakim czynie z chlubą rozpowiadali. W kilka lat później sam Aleksy Orłow opowiadał te wypadki w Wiedniu w publicznem towarzystwie z oburzającą otwartością.

Podług sprawozdania Duranda, agenta francuskiego w Wiedniu z dnia 4 maja 1771 r. miał tam jednak Aleksy Orłow zrzucać z siebie winę, żaląc się: „że był zmuszony uczynić, co od niego żądano.“

Król pruski Fryderyk II, znający dobrze Katarzynę, należycie ją ocenił w liście pisanym do br. Finkenstejna zaraz po zaszłej zmianie rządu w Petersburgu: „A więc stało się!“ (pisze Fryderyk), „Cesarz rosyjski strącony został z tronu przez swoją żonę— Można się było tego spodziewać. Cesarzowa przy rozumie, nie ma żadnej religii, a do rozwiozłych skłonności swojej poprzedniczki łączy wielką obłudę religijną. Otóż mamy drugą część bizantyńskiego Cesarza Zenona i jego żony Adryany i Katarzyny Medycejskiej.“

Jesteśmy tedy w początkach złowrogiej pamięci rządów Katarzyny II. Nim przyjdziem z kolei do rozwiązania okropnego dramatu nieszczęśliwego Iwana, należy tu wspomnieć że imię jego odbiło się o te czasy dość głośno w dyplomatycznych sporach Polski z Rosyą. Rok zabójstwa spełnionego na Piotrze III, jest razem pamiętny u nas z pierwszego pogwałcenia terrytoryalnej całości Rzeczypospolitej, dokonanego przez Katarzynę za borem Kurlandyi. Tak polski owczesny gabinet, jak ministrowie dworu petersburgskiego ogłaszali w tej sprawie liczne przedstawienia, memoryały, wywody, reskrypta i tym podobne pisma dyplomatyczne. Pod koniec 1762 r. podał był Kajzerling do Ministeryum polskiego, wykład powodów dla których Naj. Cesarzowa Kurlandyę na rzecz Birona zajęła. Na to podanie wyszła od gabinetu Warszawskiego pod dniem 10go stycznia 1763 roku, odpowiedź pod napisem: *Réponse à l' Exposé des Motifs*, w wyrazach bardzo ostrych, wykazująca dowodnie nieprawość postępowania Rosyi w sprawie kurlandzkiej; odpowiedź tę podpisali; ministrowie ówcześni dworu polskiego: Bieliński, Wodzicki, Wessel i Mniszech. W tem piśmie, które w swoim czasie wielki miało rozgłos, nazywają Ministrowie polscy Iwana Carem rosyjskim. Było to wyraźne oświadczenie, że Katarzyna tron rosyjski nieprawnie, przez zbrodnię i wdzierstwo osiadła. Kajzerling nieprzyjął tego pisma; wszakże pod dniem 20go stycznia 1763 roku odpowiedziała na nie Katarzyna, biorąc ten akt za powód do zerwania przyjaźni z królem Polskim. Do tego to aktu odnosi się miejsce bardzo ważnej depeszy Cesarzowej z dnia 7go sierpnia 1763 r., w przytoczonych powyżej *Pamiętnikach Stanisława Poniatowskiego*, świeżo ogłoszonej. Stronnictwo ówczesne rosyjskie w Polsce chcąc korzystać z tej niechęci Katarzyny ku Augustowi III, podżegało Cesarzowę do detronizacyi króla. Na to odpowiada Katarzyna, mająca bez wątpienia inne, ważniejsze powody do wstrzymania się od doradzanego kroku, w powyższej depeszy Kajzerlingowi do Warszawy przesłanej: „że sława jej ucierpiałaby na tem, gdyby przyczyniła się do strącenia z tronu władzcy sąsiedniego, a to z tego tylko powodu, że zbyt wielką położył ufność w *kłamliwym i nic nieznaczącym* manifeście.“

Tymczasem zbliżał się tragiczny koniec biednego Iwana. Musiały zapewne być niemiłemi dla despotycznej Katarzyny, te zresztą płonne przymówki gabinetu polskiego przypominające jej na poważnej drodze dyplomatycznej, jakiemi drogami doszła do tronu; ale daleko niebezpieczniejszemi były dla niej trwające ciągle z tego powodu zamieszania i niepokoje. Już podczas rozruchów 1762 i 1763 roku w Petersburgu i Moskwie powstałych, mówiono o tem na dworze rosyjskim, że Iwan będzie musiał umrzeć. W roku następnym nie zmniejszyły się bynajmniej niebezpieczeństwa, chwiejącemu się jeszcze tronowi Katarzyny grożące; wiedziała ona do jakich nadziei upoważniało jej przeciwników samo imię Iwana. W lecie 1764 r. wybrała się Katarzyna w podróż do Inflant, jak się wielu niesłusznie domyślało, w celu zjechania się w Rydze z Poniatowskim; jak zaś twierdzili inni, dla nadania tem oddaleniem pozoru, że niemiała żadnego udziału w katastrofie która pod jej niebytność życiu Iwana koniec miała uczynić.

W początkach miesiąca lipca, na krótko przed jéj wyjazdem, otrzymało dwóch oficerów na których wierność i uległość można było z pewnością liczyć, rozkaz przez Cesarzowę podpisany obowiązujący ich do zabicia uwięzionego, skoroby w celu jego uwolnienia najmniejsze czyniono usiłowania; ci oficerowie byli, kapitan Własiew i porucznik Czekin, którzy mając sobie w Szlüsselburgu powierzoną nad Iwanem straż bezpośrednią, w jednéj izbie z nim sypiali. Z taką samą przezornością obmyśliła Katarzyna przed wyjazdem wszystkie potrzebne środki do zniweczenia i stłumienia w samym zarodzie wszelkich innych niebezpiecznych dla niéj przedsięwzięć. Towarzyszył jéj w téj podróży Orłow; Paninowi zaś, wielkiemu ochmistrzowi następcy tronu Pawła, powierzyła czuwanie nad nim w Petersburgu. Wiedziała wprawdzie bardzo dobrze, że Panin byłby daleko lepiéj wolał widzieć siebie na czele regencyi postanowionéj w imieniu swego ucznia; ale razem znała jego trwożliwość i brak decyzyi. Na wszelki zaś wypadek najmniejszego poruszenia w stolicy przeciw niéj i władzy Orłowów na rzecz następcy tronu Pawła, zostawiła najzaufańszym stronnikom swoim rozkaz, ażeby poimawszy natychmiast wielkiego księcia

*) Obacz Pamiętniki Stanisława Poniatowskiego, świeżo wydane w Poznaniu.

jest obowiązany uregulować wydatki państwa za rok 1862 wedle przepisów konstytucyi; 3) że rząd nie jest mocen rozrządzać odrzuconemi przez Izbę na rok bieżący wydatkami, mianowicie temi, które się odnoszą do reorganizacyi armii. Trzeci jeszcze wniosek podał Reichensperger, w tem krótkiem brzmieniu, że uchwała Izby panów sprzeciwia się konstytucyi.

Krótko trwała dyskusya nad pytaniem, czy wniosek prezesa Izby odpowiada regulaminowi obrad. Kwestyę tę podniosła i utrzymywała tylko frakcya feodalna. Cała Izba oświadczyła się za wnioskiem prezesa. Posiedzenie zostało na jedną godzinę zawieszone. Komisya zebrała powyższe wnioski w jeden, téj treści: „że uchwała Izby panów wykracza przeciwko myśli i brzmieniu artykułu 62 ustawy konstytucyjnéj, że jest z tego powodu żadna i nieważna (null und nichtig), i że rząd z uchwały téj nie może żadnych praw dla siebie wyciągnąć.“ Członkowie frakcyi feodalnéj w liczbie 8 opuścili Izbę. Pozostali członkowie wszystkich frakcyj liberalnych, w liczbie 237, przyjęli jednomyślnie w imiennem głosowaniu wniosek komisyi.

Na samo ogłoszenie tego rezultatu, jakby dla zwiększenia dramatyczności sceny, weszli ministrowie do sali obrad. Zaraz potem p. Bismark odczytał mesaż królewski, przez który członkowie obu Izb wezwani zostali do zebrania się o godzinie 3éj popołudniu na zamku królewskim, w celu wysłuchania mowy tronowéj zamykającéj sejm. Ministrowie się oddalili, nastąpiło pożegnanie Izby, zamknięte wiwatem wniesionym dla konstytucyjnego króla. Izba panów miała także w tym dniu krótkie posiedzenie. Wyrazy komunikowanéj rezolucyi Izby poselskiéj (null und nichtig) przyjęto z szemraniem i z szyderczym śmiechem. Odczytano i tu mesaż królewski.

O godzinie 3éj prezes rady ministrów zamknął sejm w imieniu królewskiem. Mowa tronowa jest nadspodziewanie umiarkowana nawet w kwestyi sporu; treść jéj może was dojdzie przed nadejściem tego listu. (podana wczoraj. *Red.*)

Kraków 16 października. JCK. Mość postanowieniem z d. 6 b. m. nadał Urszuli Czaykowskiej, ksieni klasztoru w Staniątkach, złoty krzyż zasługi z koroną, uznając jéj wieloletnie zasługi około wychowania i nauki dziewcząt.

Wiedeń 15 października. Zbyteczne, jak mniemamy, znaczenie przywięzuje wiele osób, a co dziwniejsza, i wiele dzienników do projektu załatwienia sprawy węgierskiej podanego przez *Journal des Débats*. Dla dziennika paryzkiego projekt ten zdawał się być wypływem jakiejś tranzakcyi już ułożonej między rządem centralnym w Wiedniu a partyami rej wiodącemi w Węgrzech, i dla tego redakcya *Debatów* osłoniła ten płód dyplomatyzującego korespondenta wiedeńskiego podpisem sekretarza swego, jak to czyni wtedy, gdy chce tajemniczością okryć autora. Plan ten układu między Wiedniem a Pesztem miał wyjść, jak wieść niesie, z pod pióra p. Debrauz, znanego współpracownika niegdyś *Lloyda austryackiego* i *Oesterr. Ztg*, a potem korespondenta do *Constitutionnela*. Pytanie tylko zachodzi, czy oprócz pióra dał p. Debrauz do artykułu swego oraz myśl, czy też ta wyszła z tych sfer w Wiedniu, do których on znajdował niegdyś przystęp, lubo nie dość bliski. Plan sam nic nie znaczy, skoro nie opiera się na pozytywnym gruncie, na faktycznym stanie rzeczy. Nie przywiązywalibyśmy też do niego żadnej wagi, gdyby nie to, że wielu mniema: a nuż on prawdziwy? Ogłoszony przez nas przed parą dniami list hr. Forgacza dowodzi, że partya rządowa nie istnieje dotąd nigdzie prócz w kancelaryi nadwornej, a jeśli w kraju znaleźliby się stronnicy jej, to jeszcze nieśmią wystąpić jawnie. Z kimże ma się rząd układać? Przypomną sobie czytelnicy przed dawnym czasem wyjęte z *D. allg. Ztg* instrukcye dla werbujących partyę rządową w Węgrzech; do tej chwili nie było jeszcze słychać, aby się udało taką partyę uorganizować.

Plan podany przez *Débaty*, na tem się zasadza: Koronacya Cesarza na króla Węgierskiego ma być punktem wyjścia tranzakcyi. Koronacya wymaga obecności i udziału sejmu, a zatem przedewszystkiem należałoby rozpisać wybory do sejmu koronacyjnego i to na podstawie ustawy wyborczej z r. 1848. Partya umiarkowana w Węgrzech spodziewa się, skoro tylko opinia publiczna w Węgrzech zostanie dostatecznie wyjaśnioną, iż niezapędzając się zbytecznie zdoła przywieść do skutku sejm monarchiczno-liberalny. Zamiary Cesarza Franciszka Józefa — mówi *J. d. Débats* — i osób go otaczających, przyczyniają się wielce do wzbudzenia zaufania w opinii publicznej. Wyrażenia Monarchy bywają zawsze sprawiedliwe i pojednawcze i sprawiają najlepsze wrażenie w Węgrzech. Znane są też wyrażenia Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana, które dają poznać, iż należy on do stronnictwa pojednawczego. Każdy, są słowa tego Arcyksięcia niedawno powiedziane, musi być przekonanym o konieczności przyznania wszystkiego Madziarom, czego mają się prawo domagać. Trzeba to zrobić o ile się da, nie targując się; gdyż im więcej i spieszniej rząd przyzna to co jest słuszne i rozsądne, tem bardziej postąpi sobie według zamysłów cesarskich i tem łatwiej będzie można zupełne pogodzenie sprowadzić.

Daléj mówią *Débaty* o planie tranzakcyi. Skoro sejm się zbierze, uskuteczni się wybór palatyna węgierskiego, a po tym wyborze doręczony będzie sejmowi dyplom królewski, poczém koronacya nastąpi. Wśród obecnych nadzwyczajnych okoliczności, przedłożona zostanie sejmowi po koronacyi nowa ustawa wyborcza, a po jéj załatwieniu i publikacyi, Węgry, które już osiągnęły autonomię, wstępują w zupełne posiadanie swoich praw politycznych i będą w stanie ulepszyć swoje instytucye organiczne, bez osłabienia w czémkolwiek związku nierozerwalnego, jaki je z Austryą łączy. Dyplom, który może być zmodyfikowany za przyjściem nowego rządu, ulegnie co do tego zmianie, że Cesarz Austryacki jako król Węgierski nie będzie już więcéj obowiązany jak poprzednicy jego, oddać pod zwierzchnictwo Węgier wszystkie kraje korony ś. Stefana. Trudna kwestya zmiany dyplomu koronacyjnego w tym duchu, jest już jak mniema paryski publicysta, rozwiązaną, a Węgry zrzekły się wcielenia napowrót tych krajów, które do korony ś. Stefana należały, a potém się oderwały. Co się tyczy ostatniéj trudności, wysłania do Rady państwa posłów z sejmu węgierskiego, trzeba to zostawić czasowi, który niewątpliwie zjednoczy zupełnie Węgry z Austryą. Kandydatem na palatyna naznacza dziennik ów Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana.

Artykuł ten, którego treść podaliśmy tu w krótkości, jest oparty na pozornych przypuszczeniach, twierdząc, że z jednéj strony rząd centralny wiedeński zgodziłby się na ten system dualistyczny, który właśnie utwierdziłby rozdział, zamiast go zniweczyć, i który zamiast skłonić Węgrów ku Radzie państwa, dałby im sposobność uwolnienia się raz na zawsze od nagabywań o udział we wspólnéj reprezentacyi. Powtóre, mówi on o takich Węgrach, które nie są jeszcze uformowane; potrzecie, mniema, że Węgry zrzekną się krajów należących do ich korony, gdy tymczasem koronacya i zwołanie sejmu utrwaliłoby jeszcze związek Chorwacyi z Węgrami. Inaczéj mówi korespondent do urzędowéj *Prager Ztg*, a warto słowa jego przytoczyć dla porównania z planem *Débatów*, wykazują one bowiem mniéj sympatyczne usposobienia dla Węgrów w sferach rządowych, niż *Debaty* przypuszczały.

„Jeżeli, mówi ten korespondent, zdawało się duchowi negacyi, który był w stanie przeszkodzić wszelkiemu utrwaleniu się stosunków w Węgrzech, iż mu się powiodło nowe odnieść zwycięztwa w tych częściach Siedmiogrodu, gdzie przeważa żywioł madziarski, wprawdzie zwycięztwa tak niewątpliwie bezprawną cechę noszące, że niepowstrzymają one rządu uzbrojonego całą siłą słuszności sprawy swéj od dalszych kroków na téj saméj drodze — to natomiast w troistém królestwie (Chorwacya, Slowenia, Dalmacya) gotuje się przeobrażenie w umysłach, które wprost uprzedza zamiary rządu, a jeżeli Siedmiogród, jak się spodziewać trzeba, złoży protestacyę tłumną przeciw protestowi terroryzującéj mniejszości, naówczas Węgry będą zupełnie odosobnione.“

Królestwo Polskie.

O czynnościach Rad powiatowych w guberniach lubelskiej i augustowskiej, t. j. w dawnych województwach lubelskiem, podlaskiem i augustowskiem, zwołanych 22go września na posiedzenia, które ukończone zostały przed 1m października, ogłosił rząd dotychczas jednę tylko wiadomość co do wybrania przez te Rady sekretarzy oraz delegacyj czynszowych, mających pomagać przy przeprowadzeniu ustawy oczynszowania. Zanim wiadomość tę niżej zamieścimy, dodamy tutaj, iż protokóły obrad przesłane zostały rządowi, z których zapewne referent rządowy ułoży sprawozdanie obszerniejsze o rozprawach i wnioskach Rad, wyrzucając jednak te wszystkie wnioski, które się rządowi niepodobają i które dla tego uznaje za nielegalne, jak to uczynił rząd względem Rad pow. w gub. radomskiej. Wskazywaliśmy wówczas, iż przedstawienia Rad przeciw ogłaszaniu znanego, pełnego fałszów i podstępnego objaśnienia rządowego do ustawy oczynszowania—gdyż objaśnienie to utrudni przeprowadzenie ustawy—uznał rząd przedstawienie to nielegalnem, przekraczającem atrybucyę, chociaż przecie delegacye Rad powiatowych mają ustawę oczynszowania przeprowadzać. Również uznał wówczas nielegalnemi przedstawienia o zmniejszenie lat służby wojskowej, a przynajmniej o wykonanie pod tym względem jakichkolwiek ustaw, gdy teraz wzięty raz do wojska, nie zostaje już prawie nigdy zupełnie uwolniony i tylko chwilowo otrzymując ograniczone i nieograniczone urlopy, a jedynie śmierć lub zupełna niezdatność uwalnia stanowczo żołnierza. Zapewne i podobne wnioski Rad lubelskich, podlaskich i augustowskich uzna również rząd nieprawnymi, a wiadomo nawet iż Radę powiatową w Siedlcach rozwiązał i skasował, za to, iż nie wybrała delegacyi do poboru wojskowego, który ma się odbywać samowolnie i być prawdziwą proskrypcyą.

Wiadomość przez rząd ogłoszona o wyborach przez Rady w guberniach lubelskiej i augustowskiej, brzmi jak następuje:

„Na zasadzie wydanych rozporządzeń, Rady powiatowe gubernji lubelskiej i augustowskiej, na dzień 10 (22) września zwołane, odbyły swe posiedzenia. Zgromadzeni po Powiatach Członkowie, pod kierunkiem właściwych przewodniczących, sprawdzili ważność swoich wyborów, wykonali przysięgę podług roty i obrządku i zajmowali się wskazanemi ustawą czynnościami.

Na trzymających pióro w Radach powiatowych większością głosów powołani:

a) *W Gubernji Lubelskiej*: W Powiecie Bialskim Gracjan Izdebski; Hrubieszowskim Stanisław Sufczyński; Krasnostawskim Konstanty Goniewski; Lubelskim Lucjan Wojniłowicz; Łukowskim Bolesław Chrzanowski; Radzyńskim Wiktor Szaniawski; Zamojskim Walenty Głowacki.

Na Członków do Rad Gubernialnych wybrani: Z Powiatu Bialskiego Kazimierz Mirski; Hrubieszowskiego Lucjan Horodyński; Krasnostawskiego Wojciech Węgleński; Lubelskiego Władysław Kunsteter; Łukowskiego Eugenjusz Olszewski; Radzyńskiego August Hr. Zamojski; Zamojskiego Salezy Kochanowski;

Na zastępców: Z Powiatu Bialskiego Józef Sauvé; Hrubieszowskiego Władysław Milowicz; Krasnostawskiego Henryk Umieniecki; Lubelskiego Aureli Grodzicki; Łukowskiego Feliks Jaźwiński; Radzyńskiego Ludwik Okęcki; Zamojskiego Ks. Jan Chiliczkowski.

Na Członków Delegacyj czynszowych wybrani: W powiecie Bialskim: Stanisław Hr. Aleksandrowicz, Władysław Buchowiecki, Gracjan Izdebski, Adam Goltz, Adolf Herbst, Stanisław Popławski. W powiecie Hrubieszowskim: Tytus Wojciechowski, Ks. Stanisław Skorzyński, Ludwik Rakowski, Romuald Świeżawski, Ignacy Głogowski, Feliks Telczyński. W powiecie Krasnostawskim: Artur Ciemniewski, Walery Piotrowski, Michał Grodzicki, Władysław Błeszyński, Włodzimierz Bobrownicki, Teodor Kostecki. W powiecie Lubelskim: Mikołaj Gosiewski, Feliks Moskalewski, Djonizy Trzciński, Aureli Grodzicki, Józef Bobrowski, Adam Brzeziński. W powiecie Łukowskim: Aleksy Hempel, Ks. Jan Wierzbicki, Artur Piaskowski, Bolesław Chrzanowski, Ks. Alojzy Radzikowski, Henryk Kiwerski. W powiecie Radzyńskim: Konstanty Moczulski, Teodor Sauvé, Janusz Dmochowski, Józef Dobrzański, Roch Jasieński, Włodzimierz Ośniałowski. W powiecie Zamojskim: Karol Gintowt, Wojciech Grabowski, Joachim Hempel, Konstanty Szuuk, Paszkiewicz, Józef Stanisław Zaremba.

b) *W Gubernji Augustowskiej*. Na trzymających pióro w Radach powiatowych, większością głosów powołani: W Powiecie Augustowskim Edward Awejda; Kalwaryjskim Teofil Bar; Łomżyńskim Jan Gloger; Marjampolskim Józef Wojzbun; Sejneńskim Onufry Skarzyński.

Na członków do Rady gubernialnej wybrani: Z Powiatu Augustowskiego Bolesław Kujawski i Adolf Bońkowski. Kalwaryjskiego Stefan Wiszniewski; Łomżyńskiego Stefan Wojczyński i Roman Lasocki. Marjampolskiego Wiktor Szabuniewicz; Sejneńskiego Zygmunt Gutt.

Na Zastępców: Z Powiatu Augustowskiego Karol Muczyński i Kajetan Karwowski. Kalwaryjskiego Józef Wietski. Łomżyńskiego Józef Kisielnicki i Franciszek Lutosławski. Marjampolskiego Mikołaj Krzysztofowicz. Sejneńskiego Stanisław Dogiel.

Na Członków Delegacyi czynszowych, wybrani: W Powiecie Augustowskim: Adam Bzura, Jan Wojczyński, syn, Eustachy Dziekoński, Karol Muczyński, Antoni Gosiewski, Ignacy Kisielnicki. W Powiecie Kalwaryjskim: Adolf Szwykowski, Adolf Galera, Tomasz Wolski, Wincenty Moderowicz, Ks. Tomasz Sękowski, Sylwester Hryniewicz. W Powiecie Łomżyńskim: Andrzej Ciemniewski, Stanisław Truskolawski, Jan Głogier, Eugeniusz Rembieliński, Władysław Downarowicz, Ks. Franciszek Kruszewski. W Powiecie Marjampolskim: Ks. Roch Buczeniewski, Józef Bukaty, Leopold Filipkowski, August Henke, Jerzy Mielke, Djonizy Skarzyński. W Powiecie Sejneńskim: Józef Abłamowicz, Franciszek Radziukinas, Ks. Antoni Łatwiński, Bronisław Schmidt, Eustachy Klonowski, Antoni Borewicz. Oprócz powyższych, odbyły się inne jeszcze wybory, wskazane art. 14go prawa o Radach Powiatowych. Przedmioty do atrybucyi Rad powiatowych należące, lub przez władze do opinii im komunikowane, wnoszone były na porządek dzienny i kolejno rozbierane.

„Treść tych przedmiotów, uchwały w nich zapadłe, wnioski i uwagi, jakie w Radach wywołały, w oddzielnej drodze do wiadomości powszechnej podane będą.

„Jednej z Rad Powiatowych w gubernji Lubelskiej, mianowicie Siedleckiej, rozprawy i wnioski okazały się być przeciwne porządkowi i przekraczające jej atrybucye, co spowodowało władzę do rozwiązania jej, w myśl art. 13 organizacyi Rad Powiatowych, oraz do uznania za nieważne i niebyłe, wszelkich jej czynności.“

—Rozporządzenie rządowe tyczące się przedwstępnej czynności do poboru proskrypcyjnego, o którem to rozporządzeniu wyżej mówimy, brzmi jak następuje:

„W rozwinięciu najwyższego rozkazu co do odbycia w Królestwie Polskiem częściowego poboru do wojska,—władze wykonawcze wezwane zostały o niezwłoczne przystąpienie do pełnienia rewizyi, pod względem stanu zdrowia i budowy ciała tych spisowych, którzy z wskazanych klas ludności kwalifikują się do powołania na zaciąg w powyższym częściowym poborze.

„Komisya rządowa spraw wewnętrznych, podając o tem do wiadomości powszechnej, objaśnia: że spisowi, za których na zasadzie art. 2 Ustawy o powinności zaciągowej z r. 1859 uważani są będący w wieku od lat 20 do 30 włącznie,—legalnego tytułu do wyłączenia od zaciągu nie mający, a należący do klas ludności podlegających powołaniu na zaciąg w przyszłym częściowym poborze, obowiązani są, w myśl art. 30 tejże Ustawy, stawić się do rewizyi przed komisyą konskrypcyjną tego miejsca, w którem zapisani są do ksiąg stałej ludności;—jeżeliby jednak z powodu przebywania za pasportem lub innem świadectwem, nie w tem miejscu, w którem zapisany jest do ksiąg stałej ludności, spisowy upatrywał trudność stawienia się do rewizyi przed komisyą konskrypcyjną miejsca stałego swego zamieszkania,—naówczas z zasady § 76 Instrukcyi rozwijającej Ustawę z r. 1859 o powinności zaciągowej, stanąć może do rewizyi przed komisyą konskrypcyjną tego miejsca, w którém za pasportem lub innem świadectwem przebywa.

„Komisye konskrypcyjne zaprowadzone są w każdym powiecie Królestwa i w mieście stołecznem Warszawie.

„Ostrzega się przytem, że spisowi nie stawający w czasie właściwym, pomimo otrzymanego nakazu, przed komisyami konskrypcyjnemi dla odbycia rewizyi stanu ich zdrowia, i z przyczyn niestawiennictwa legalnemi dowodami nie usprawiedliwiający się, udający chorobę lub rozmyślnie zadający sobie kalectwo, jako też zbiegli przed poborem, po ujęciu i dostawieniu, jeżeli się okażą zdolnymi do służby wojskowej, oddawani będą do takowej w moc art. 64 Ustawy z r. 1859, o powinności zaciągowej, pomimo służyć im mogących z jakichkolwiekbądź tytułów, wyłączeń.“

Prusy.

Kończymy dziś szczegółowe sprawozdanie z rozpraw pruskiej Izby poselskiej nad czterema polskiemi petycyami językowemi na posiedzeniu z d. 22 września.

Po przyjęciu wniosku p. Stablewskiego względem trzeciej petycyi, przystępuje Izba do dyskusyi nad czwartą i ostatnią petycyą, to jest nad petycyą p. Wolniewicza oraz wyborców powiatu średzkiego. Ku obronie tej petycyi otrzymuje głos poseł Guttry i w te przemawia słowa:

„Panowie, komisya wasza wniosła o przejście do porządku dziennego nad petycyą wyborców powiatu średzkiego, z powodu,

„„że pomienionej petycyi tak co do samej istoty zażaleń, jak i co do przejścia wszystkich instancyj, na odpowiednich zbywa dowodach.““

„Co się przejścia instancyj tyczy, to petenci wyczerpali takowe o ile tylko było w ich możności i mocy. Wykazują oni w petycyi swojej, iż pod dniem 20 czerwca 1860 r. do radzcy ziemiańskiego swojego powiatu i do pana prezesa naczelnego w Poznaniu, a pod dniem 21 czerwca tegoż roku do dyrektora sądu powiatowego w Środzie, w sprawie o którą chodzi, wnioski swoje podali, a gdy te nie zyskały uwzględnienia, zanieśli na dniu 17ym marca 1861 r. do królewskiego ministeryum stanu zażalenie, ale na odpowiedź tegóż, do tej chwili nadaremnie czekali.

„Ze sprawozdania komisyi okazuje się wszakże, iż na te przytoczone dowody i daty mało miano względu, że raczej komisya zaspokoić się dała krótką uwagą rządowych komisarzy, jakoby owe, przez petentów podane zażalenia na usterki władz średzkich przeciw istniejącym przepisom, o ile mi wiadomo, wcale do wiadomości królewskiego rządu nie doszły.

„Panowie! Że petenci takie zażalenia istotnie do ministerstwa stanu przesłali, dowodzi ten tu kwit urzędu pocztowego w Środzie. Jakiém prawem przeto, panowie, komisarze rządowi twierdzić mogli, że żadne zażalenie przeciw władzom powiatu średzkiego do wiadomości rządu nie doszło, jest dla mnie zagadką. Dalekim wszakże jestem, abym tutaj panom komisarzom rządowym chciał robić zarzut, jakoby w złej wierze zapierać chcieli istnienia owego zażalenia. Wolę raczej przypuścić, iż ponieważ to zażalenie od 18 miesięcy w rządzie zalega, ci panowie łatwo nareszcie zapomnieć mogli, iż ono kiedykolwiek rzeczywiście oddanem zostało.

„Ale, panowie, zmuszony jestem zakonstatować, iż lubo rząd twierdzenia patentów jako z prawdą niezgodne przedstawił, najzupełniej jednak jest ono prawdziwem; a muszę zakonstatować dlatego, aby w przyszłości podobny przypadek się nie powtórzył, iżby wszystko to, co rząd zaprzeczy, już dla tego samego nieprawdą być miało. Sądzę jednakże, iż komisyi nie należało tak zlekka tylko potrącić o ten przedmiot, skoro podane data wyraźnie wykazywały niepodobieństwo przypuszczenia, iżby przytoczone dowody mogły być zmyślone lub nierzetelnie podane. Przynajmniej nie było żadnego dowodu do podobnego przypuszczenia; a jednakże zdaje się, iż takie przypuszczenie przeważny wpływ wywarło na komisyę i jej postanowienie.

„Zresztą, panowie, mogę wam z własnego przytoczyć doświadczenia, że podobnych zażaleń więcej jeszcze i od równie prawie dawnego czasu bez odpowiedzi w rządzie zalega. I tak przed dziesięciu mniej więcej miesiącami, przesłałem zażalenie do ministeryum spraw wewnętrznych przeciw radzcy ziemiańskiemu i komisarzowi obwodowemu z powiatu wągrowieckiego, i do tej chwili odpowiedzi napróżno oczekuję.

„Panowie, kiedy wykluczanie mowy polskiej z każdym dniem wzrasta i nieznośnem się staje— mówię nieznośnem, bo nie tylko obrażone uczucie narodowe wzmaga poczucie krzywdy, przed którą traktaty i prawa nie zawsze nawet zasłonić są w stanie, ale i w materyalnym względzie nie znośnym jest stan rzeczy, gdzie ci co obstają przy swojem, [illegible] bywają na kary pieniężne, które często w sta talarów idą, kiedy powtarzam, wśród takich okoliczności, najwyższa władza krajowa, skarż cym się, lata całe na odpowiedź czekać każe, to panowie, wówczas przynajmniej nie należy petentom robić zarzutu, że niewyczerpali wszystkich instancyj, że się wreszcie do wysokiej izby udają, przeczekawszy półtora roku nadaremnie za jakąśkolwiek ulgą ze strony królewskiego rządu.

„Gdyby jednakże mimo to, w obecnej sprawie i pod przywiedzionemi okolicznościami, zasada niewyczerpania instancyj miała znaleść zastósowanie, natenczas, panowie, łatwoby do tego przyjść mogło, iżby niepodobieństwem było, jakąśkolwiek petycyą z kraju, mającą za przedmiot zażalenie przeciw władzom, tak daleko przyprowadzić, aby pod obrady Izby przyjść mogła. Widzieliście przecięż sami, jak łatwo jest za pomocą wstrzymania rezolucyi odciąć przebieg instancyi.

Zdaniem komisyi było również rzeczą niemożliwą, zbadać samęż treść petycyi, albowiem

„„gdyby przepisy regulaminu z d. 14 kwietnia 1832 r. i rozporządzenia z dnia 9 lutego 1817 r. niezachowane, lub niedostatecznie przestrzegane być miały, wówczas na każdy pojedyńczy przypadek, należałoby zanieść zażalenie.““

„Nie chcę obszerniej rozbierać, że komisya na owe obadwa ograniczające rozporządzenia, jako na jedyne dla W. Księstwa Poznańskiego istniejące i w mocy będące prawa, pewien przycisk położyła; pozwolę sobie małą tylko zrobić uwagę, że petenci i na inne jeszcze powołali się prawa, które bez zaprzeczenia w całej sile istnieją i których ani milczeniem pokryć, ani dyskusyą usunąć nie można. Te prawa, panowie, znajdują się w odnośnych artykułach wiedeńskich traktatów i w prawie z dnia 15 maja 1815 roku, które jest bezpośredniem następstwem tychże traktatów. Na obadwa te prawa odwołali się petenci, bo obadwa zawierają dla Polaków gwarancye, na których opierać żądania swoje wszelkie mają po sobie prawo. A wydaje mi się, panowie, iż kto pierwszą połowę tych traktatów przyjmuje, to jest tę, która części Polski pod panowanie pruskie poddała, ten równocześnie nie może drugiej połowy owych traktatów wykreślić, w której zobowiązania kontrahujących mocarstw względem Polaków są zapisane.

„Z resztą życzeniu komisyi, aby w pojedyń-

---

przywieźli go do niéj. Jakoż przez cały czas jéj niebytności, wszystko było tajemnie przygotowane do takiéj podróży jéj syna. Aby się zapewnić wierności gwardyów, pobrała Katarzyna do swojego orszaku podróżnego głowy co zapaleńsze i tych co mieli w narodzie największéj znaczenia; tak że pozostali oficerowie, ludzie po największéj części młodzi, niedoświadczeni lub zniewieściali, musieli się obawiać, że ich Cesarzowa na czele armii dobrze wyćwiczonéj i pod dowództwem doświadczonych naczelników w Inflantach stojącéj, wkrótce zwycięży i zemście swojéj poświęci, gdyby się przeciw niéj co przedsięwziąść poważyli.

W mieście Szlüsselburgu stał wówczas załogą pułk smoleński, z którego kolejno jedna kompania ze 100 ludzi służbę w twierdzy odbywała. Ośmiu żołnierzy strzegło zwyczajnie wejścia wiodącego do kazamaty Iwana, kiedy w pierwszéj połowie lipca podporucznik Mirowicz służbę swoją tygodniową odbył, rzecz szczególna i wcale niezwyczajna, pozwolił mu na jego prośbę komendant Berednikow przy zmienionym oddziale w twierdzy pozostać. Utrzymywano, że Mirowicza podmówił oficer innego pułku, Apollo Uszakow, do uwolnienia Iwana, a nawet i Teolow o którym będziemy zaraz mówili, miał mieć udział w téj namowie. Właśnie byli ukończyli plan przedsięwzięty, gdy Uszakowa wysłano w podróż w interesie służbowym. Miał przewieść do Smoleńska pewną sumę pieniędzy rządowych, ale zginął w podróży w sposób tajemniczy, że już o nim potém wcale nie słyszano. Mirowicz tymczasem pozostał wiernym swojemu przedsięwzięciu. Pobudki jakie nim w działaniu kierowały są i pozostaną nieznane, gdyż po czynie dokonanym związek faktów umyślnie pomięszano i odkryciu prawdy z urzędu wszelkie stawiano przeszkody. Nie można z zupełnem przekonaniem tego nawet powiedzieć, czy Mirowicz istotnie uwolnienie Iwana miał na celu, lub czy raczéj wiedział, że najmniejsze usiłowanie téj natury śmierć jego bezpośrednio za sobą pociągnie? W tém tylko zgadzają się wszystkie zeznania, że przez wykonanie tego przedsięwzięcia miał nadzieję szczęście swoje ugruntować. O ile zaś z własnego działał popędu, o ile z wiedzą, czy bez wiedzy, dał się użyć za narzędzie osobom nim kierującym, trudno z pewnością rozstrzygnąć.

Wnuk owego Mirowicza, który jako towarzysz broni Mazepy pewną sobie sławę zjednał, ale odstąpienie od Cara konfiskatą majątku wraz z tylu innymi przypłacił, — starał się nadaremnie młody Mirowicz o zwrócenie sobie dziadowskiego mienia. Zarówno więc zemsta jak nadzieja przyrzeczonéj nagrody, mogła być dlań bodźcem do tajemnego zamysłu. Jest rzeczą najbardziéj zadziwiającą i podejrzaną w téj sprawie, że w wykonaniu przedsięwzięcia żadnych trudności nie napotkał. Ubogi z domu, był jednak dostatnie w pieniądze zaopatrzony. Za ich pomocą pozyskał trzech podoficerów i dwóch żołnierzy, którym się z zaufaniem powierzył. Z nimi umówił się, że 16go lipca między pierwszą a drugą godziną w nocy, przystąpią do czynu. Kiedy chwila umówiona nadeszła, odczytał Mirowicz żołnierzom kompanii na straży będącéj ukaz następującéj treści, jakby od senatu pochodzący: „Ponieważ Cesarzowę Katarzynę II znużyło już panowanie nad barbarzyńskim i niewdzięcznym narodem, który najszlachetniejszym usiłowaniom monarchini stale się opiera: postanowiła Katarzyna opuścić państwo rosyjskie, aby z Orłowem śluby małżeńskie zawrzeć; koronę zaś carską chce właśnie teraz, kiedy się ku granicom państw swoich zbliża, powrócić nieszczęśliwemu Iwanowi: w tym celu rozkazuje senat Mirowiczowi, takowego natychmiast z więzienia uwolnić i téj saméj chwili do Petersburga przywieść.“

(Dokończenie nastąpi).

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Ogłaszana w inseratach naszego dziennika przedpłata na książkę pod tytułem: *Tajemnice zdrowia i piękności* przez Paulinę z P. W. naprowadzała na domysł, że autorką pomienionego dzieła jest używająca mniej więcej podobnych liter początkowych, pani Paulina Wilkońska, znana autorka wielu zajmujących powieści. Tymczasem proszeni jesteśmy od pani Wilkońskiéj, bawiącéj obecnie w Krakowie, a zapewne posądzanej o autorstwo *Tajemnic zdrowia i piękności*, że pomieniony podpis nieoznacza jéj osoby, i że żadnego udziału niema w autorstwie zapowiedzianej książki.

Lwów. Piszą nam z tego miasta:

„Doroczne posiedzenie w zakładzie naukowym imienia Ossolińskich zagaił jak zwykle zastępca kuratora odczytaniem sprawozdania z czynności Zakładu w roku ubiegłym. Wyliczył główniejsze dary, rozmaitych osób przysłane Zakładowi. Wspomniawszy o wydawnictwie *Biblioteki* Zakładu, rozpoczętem w tym roku, rzekł, że dla tego nie ograniczono się wydawnictwem materyałów historycznych, ażeby pismo to uczynić ogniskiem szerszego koła pisarzy narodowych, i skupić w niem wszystkie promienie życia umysłowego. Zbiory Zakładu zostały w tym roku według słów sprawozdawcy znacznie powiększone. Przybyło mianowicie bądź z zakupna, bądź z darów lub zamiany w ogóle dzieł 924 w 1084 tomach, rękopisów 22, kilka sztuk dyplomatów, kilkanaście cennych rycin tudzież 17 przedmiotów do muzeum. Pomiędzy książkami znajdują się inkunabały, druki krakowskie z lat 1523, 1596, paryskie z r. 1492, bazylejskie z r. 1543 mianowicie Alkoran w przekładzie łacińskim fol. z herbami królewskiemi i napisem świadczącym, że pochodzi z księgozbioru Zygmunta Augusta. Z rzeczy muzealnych w tym roku nabytych zasługują na uwagę topór kamienny znaleziony pod wsią Luczą w obwodzie kołomyjskim, i klin krzemienny o milę dalej pod wsią Utoropem. W obu tych miejscach dają się postrzegać ślady kopalni soli, z czego słusznie wnosić można, że w kołomyjskiem wydobywano sól już w owych czasach kiedy jeszcze kamiennych tylko a nie kruszcowych używano narzędzi. Godną uwagi jest także tak zwana arpa żelazna, czyli sika, broń używana przez starożytnych Daków, wykopana w Dźwinogrodzie pod Lwowem. Tudzież obraz przedstawiający znalezienie głowy św. Jana, malowany na drzewie w stylu bizantyńskim ze srebrnem pokryciem. Z numizmatów przybyło kilka sztuk bardzo rzadkich z czasów Zygmunta Augusta.

Po skończonem sprawozdaniu odczytał p. kustosz Godebski drugą część rozprawy p. Augusta Bielowskiego, umieszczonéj w Bibliotece Zakładu pod napisem *Królestwo Galicyi*, w któréj autor dowiódł naukowo, że tytuł królów galicyjskich używany przez dawnych królów węgierskich odnosił się do Galicza, położonego w Węgrzech u górnego Dunaju, nie pozostającego w żadnym związku z czerwono-ruskim Haliczem i ziemią Włodzimierską.

Następnie odczytał p. Mieczysław Romanowski nowonapisany wiersz do którego treści dostarczył mu pamiętnik Koniecpolskiego, zdarzenie z czasu rokoszu Zebrzydowskiego. W chwili gdy oba stojące naprzeciw siebie wojska uderzyć na siebie miały odsyła starzec syna swego, który miał pierwsze tu czynić pole, napowrót do domu, upominając by nie rozpoczynał rycerskiego zawodu bratobójczą wojną i krwią bratnią chronił się zmazać oręża. Piękny ten i z siłą napisany wiersz, przyjęty oklaskami, wielkie na słuchaczach sprawił wrażenie. Niemniéj też zajął odczytany w końcu bardzo udały szkic historyczny p. Bernarda Kalickiego; *o śmierci króla Michała*. Mało znana okoliczność o przywiezieniu w przededniu śmierci króla przez umyślnego czausza listów sułtańskich ze Stambułu, zamkniętych w szkatułce, w któréj mniemano, że poseł przywiózł królowi kaftan hołdowniczy, znak uległości dla sułtana, dostarczyła węzła do téj zajmującéj opowieści, w któréj autor w dobitnych rysach skreślił zgrozę, jaką przejmowała wszystkich podówczas sama myśl o tym hańbiącym podarku, będącym oznaką hołdownictwa obcemu monarsze.“

Poznań, Nakładem Żupańskiego wyszedł drugi Tom *Opowiadań i studyów historycznych*. Mieści on w sobie następujące rozprawy: O handlu gdańskim za czasów zakonu. Porwanie Jakóba i Konstantego Sobieskich. Sprawa toruńska z r. 1724. Gazeta berlińska *Vossa* jako materyał do dziejów polskich w 18 wieku. Wycieczki Grudzińskiego do Polski r. 1712. O Sobieskich.

Berlin. Wyszła tam broszura nakładem księgarni akademickiej Gros i Bernhard pod tytułem: „Rzut oka obywatelski po za siebie i przed się“. Treścią jej są uwagi tyczące się przeszłorocznych wypadków w Królestwie. *Tygodnik poznański* robi postrzeżenie nad tem pismem, że jest ułożone bardzo niepoprawnym językiem.

czych przypadkach zanosić zażalenie, już od dawnego czasu dzieje się zadość. Często bardzo i liczne takie zażalenia podawano do wysokiej Izby i obecnie nawet złożono ich kilka nowych. Powody wszkże, dla których petenci w petycyi swojej, pojedynczych zażaleń zamieszczać nie chcieli, były następujące:

„Na sejmie roku 1859 podał był przyjaciel mój poseł Bentkowski wniosek następującej treści: (zwracając się do marszałka), jeżeli pan marszałek pozwoli mi odczytać....

Marszałek Izby: „Zdaje mi się, iżbyśmy znowu do ogólnej wrócili dyskusyi, gdybym na to zezwolił. Wniosek wspomniony znany jest Izbie.

W tym szczegółowym wypadku nie należy nam w to wchodzić, jakie ogólne powody petenci mieć mogli. Komisya oświadczyła, iż kolejnych instancyj niewyczerpano. Jeżeli ten fakt za prawdziwy uznamy, natenczas nie mamy potrzeby zapuszczać się w szczegółowy rozbiór powodów. Muszę przeto mówcę wezwać, aby się w wykładzie swoim ograniczył na uzasadnieniu, dla czego w danych okolicznościach, do porządku dziennego przejść nie należy. W materyę samą i w ogólną dyskusyę proszę już dalej nie wchodzić."

Poseł **Guttry**: „Panowie! Ponieważ dalszy mój wywód co do treści petycyi wedle uwagi pana marszałka, w ogólną przejśćby mógł dyskusyą, zmuszony więc jestem przymówienie się moje ograniczyć do motywów, które wedle widzenia pana marszałka, jedynie dotyczą poddanej obecnie pod dyskusyę kwestyi, mianowicie iż, ponieważ wedle okazanego świadectwa, zażalenie rzeczywiście przed 18 miesiącami do ministeryum stanu odeszło, a potem, iż aż do tej chwili, żadnej na takowe nie odebrali petenci odpowiedzi; że to samo dostatecznym jest powodem do przyjęcia, iż przebieg instancyj tak dalece wyczerpanym został jak tylko możliwość była ku temu. Gdyby więc pod takiemi okolicznościami, jak te które właśnie podałem, zasada niedokonanego przebiegu instancyj jeszcze miała rozstrzygać, wówczas, jak już wyżej wspomniałem, nikt w kraju nie byłby w stanie żadnej zgoła petycyi zanosić do wysokiej Izby. Z tych powodów, panowie, przychylcie się do mego wniosku, aby wysoka Izba postanowiła:

„petycyę wyborców powiatu średzkiego przekazać rządowi do uwzględnienia."

Minister sprawiedliwości, hr. **Lippe**, powiada, że być może, iż podanie o którem p. Guttry mówił, przesłane zostało ministerstwu stanu, ale w takim razie prawdopodobną jest, że ministerstwo stanu przekazało tę rzecz ministrowi odnośnego departamentu; tego ministra byłoby więc rzeczą dalsze kazać robić poszukiwania; komisarze wszelako rządowi takiego podania znaleść wówczas nie mogli. Choćby jednak i tak było jak mówi p. Guttry, to i wtedy porządkowy bieg instancyj byłby pominięty, albowiem skargę na powiatowy sąd średzki należałoby było zanieść naprzód do odnośnego sądu apelacyjnego a potem dopiero do ministra sprawiedliwości.

Poseł **Guttry**: „Nie wiem, czym się nie dość jasno wyraził, czy też może zapomniałem nadmienić, że petenci udawali się ze skargą swoją do sądu apelacyjnego zanim ją do ministerstwa stanu przesłali. Chciałem tylko zakonstatować, że tak było w istocie."

Referent komisyi powtarza argumenta raportu, dla których komisya wnosi o przejście do porządku dziennego nad petycyą średzką, poczem Izba przystępuje do głosowania. Przejście do porządku dziennego zostaje przyjęte, tem samem upada wniosek p. Guttrego o uwzględnienie petycyi.

Na tem zakończyły się półpiętagodzinne rozprawy nad językowemi petycyami polskiemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 października. Dziś przed wieczorem liczny poczet krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadził zwłoki ś. p. Józefa Mączyńskiego, by je złożyć w familijnym grobie obok wielu innych członków rodziny Mączyńskich, która różnemi czasy w obywatelstwie tutejszem wielorakie pokładała zasługi, piastując obywatelskie urzędy i godności, do jakich wybór ich powoływał, tak w izbie poselskiej jak w senacie i sądownictwie. Ś. p. Józef Mączyński posłował także na sejmie Rzpltej krakowskiej. Podczas składania ciała do grobu, chór męzkich głosów przerwał cichą modlitwę, jaką obecni polecali duszę nieboszczyka miłosierdziu Przedwiecznego.

— Wczoraj wieczór około godziny 7éj wszczął się zgiełk na Kazimierzu, który niebawem wyrodził się w zaciętą bitkę między starozakonnymi mieszkańcami tego przedmieścia a żołnierzami. Szczegóły tego zajścia nie są dotąd dokładnie wiadome i liczne obiegają o niem wersye, z powodu bowiem świąt żydowskich Kazimierz był jakby wyludniony: żydzi byli na modlitwie, a cały ruch ograniczał się na tych, co zalegali liczne szynkownie tameczne. Wiadomo powszechnie, że żydzi trzymający szynki nie zamykają ich w święta i soboty jak wszystkie inne sklepy, lecz szynkują za pośrednictwem szynkarek chrześciańskich. O jednę żydówkę w szynku wszczęła się kłótnia między dwoma żołnierzami piechoty a ojcem jéj, a gdy pomoc żydowi nadbiegła, żołnierze uszli do sąsiedniego domu na trzecie piętro i tam z jakiegoś mieszkania prywatnego odpierali najście. Tymczasem z pobocznych szynkowni wypadło więcéj żołnierzy, a gdy w tej właśnie chwili żydzi wychodzili tłumnie z niedalekiej bóżnicy przy ulicy Izaaka, między nimi a żołnierzami wszczęła się bitka na większe rozmiary. Żydzi w przeważnej będąc liczbie wypierali żołnierzy z ulicy, a ci dorwawszy się kamieni zaczęli niemi miotać i wytłukli okna rabinowi zamieszkałemu w domu p. Deichesa, przy czem piekarz w tym domu mieszkający zraniony został kamieniem. Dopiero za nadejściem dwóch kompanij wojska i ukazaniem się na miejscu fmpor. bar. Bamberga, położono koniec bitce, w której z obu stron kilku ludzi jest ranionych. Żołnierze którzy dali pierwszy powód tego zajścia, obaj ranieni, są aresztowani. O godz. 8½ wieczór spokojność była przywróconą, a jak słychać, dziś wieczór żołnierze mieli rozkaz wracania wcześniej do koszar niż o zwykłej godzinie.

— Jutro w piątek dnia 17 października, Ś. Florentego biskupa wyznawcy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie, w dniu 3 października r. b.

Prezydujący: Dr. Cukrowicz.— Sędziowie: Keller, Chitry.— Protokolista: Łuszczyński.— Zastępca Prokuratora: Dr. Bojarski.— Obrońcy: Dr Szlachtowski, Dr Demel.

Sprawa, której przebieg niżéj podajemy, pochodzi z owéj chwili, w któréj rząd wystąpił czynnie przeciw wydawcom i drukarzom pieśni religijno-narodowych. Przed sądem stają Adam Rogowski subjekt księgarski w Krakowie i Karol Prohaska właściciel drukarni w Cieszynie. Z. Prokuratora oskarża pierwszego o zbrodnię naruszenia porządku publicznego z §. 65 lit. *a* k. k., drugiego o współudział w tejże zbrodni, a to Rogowskiego jako wydawcę, Prohaskę zaś jako drukarza pieśni „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów", „Matko Chrystusa", „Boże Ojcze" i modlitwy „Panie Boże Wszechmogący."

Na zapytania sądu p. R. odpowiada niejasno i z widocznem wahaniem, które zniewala pytających do kilkakrotnego ponawiania tychże samych pytań. Z tego powodu posiedzenie staje się przewlekłem i nuży ciekawość zgromadzonéj publiczności. Oskarżony przyznaje, iż przedstawione mu egzemplarze wymienionych pieśni pochodzą z edycyi z jego polecenia w drukarni K. Prohaski w Cieszynie uskutecznionéj. W wydawnictwie tem atoli miał on jedynie zysk własny na celu, gdyby śpiewano po niemiecku, on by był kazał niemieckie drukować pieśni. Zaprzecza jak najmocniéj złego zamiaru w przedsięwzięciu swojem: w pieśniach inkryminowanych nic nie widział karygodnego— sprzedawano i śpiewano je publicznie z wiedzą władzy przy bramie Floryańskiéj, a nikt nie poczuwał się do obowiązku przeszkodzenia śpiewaniu takowych. Treść pieśni, któréj zresztą gruntowniéj nie badał, nie zdawała mu się również być wrogą istniejącemu porządkowi rzeczy. Wyrażenie pieśni: „wybaw lud polski z tyranów niewoli" uważał za objaw wrodzonego każdemu człowiekowi dążenia do wolności. Tak samo pojmował wyrazy „my w niewoli, my w niewoli." W słowach „i pójdziem potem na wielki bój" widział on tylko silne wyrażenie tego dążenia każdéj narodowości do pewnéj samoistności. Również w wyrazach „wskrześ nam Ojczyznę" dopatrywał on się tylko objawu téj dążności.

Na wezwanie prezydującego protokolista odczytuje listy Rog. do Prohaski. Z listów tych, zdaniem prezydującego wykazuje się, iż Rogowski dobrze wiedział o karygodności zamierzonego wydawnictwa. Rogowski zaprzecza temu i motywuje zaprzeczenie swoje pojedynczemi wyrażeniami odczytanych listów. Żądał on od Prohaski sekretu o całym interesie jedynie dla utajenia pokątnego przedsiębiorstwa swego przed pryncypałem. Obawa konkurencyi była powodem, iż pisał do Prohaski, aby miejsca druku na egzemplarzach wydania nie wydrukował. Czarna obwódka w około pieśni była tylko skutkiem smutnego wówczas usposobienia oskarżonego z powodu śmierci drogiéj sercu jego osoby. Wyrażenia w liście, iż Prohaska ma mu przesłać edycyę „pewną drogą" oznacza tylko pocztę, jako najpewniejszy środek komunikacyi. Pisał on wprawdzie do Prohaski, iż „pieśni te mają być rozdawane między publiczność bezpłatnie" lecz uczynił to w mniemaniu, iż skłoni tem drukarza do umiarkowania ceny druku. Po pierwszéj edycyi niekazał jeszcze rozbierać składu czcionek, gdyż nieznajomy mu obywatel z Polski obstalował u niego jeszcze 500 takichże samych egzemplarzy pieśni w mowie będących: a lubo to nastąpiło już po rozesłaniu okólnika do księgarzy zakazującego sprzedawania pieśni religijno-narodowych, oskarżony atoli nie widział nic przeciwnego owemu rozporządzeniu w postępku swoim, gdyż przesyłka miała być uskutecznioną za granicę. Z tysiąca egzemplarzy swojéj edycyi oskarżony zaledwie kilka rozsprzedał lub rozdał, najznaczniejszą część po wydaniu wspomnionego okólnika spalił, resztę zaś egzemplarzy zabrała policya. Wreszcie oświadcza, iż żadną miarą nie może pojąć, jaką drogą egzemplarze jego wydania dostały się do Tarnowa.

Zastępca prokuratora nie jest zadowolony z ogólnikowych odpowiedzi oskarżonego, żąda on od p. Rog. aby wytłómaczył się jaśniéj co rozumie pod „dążeniem do samoistności" i co pod „narodowością"? Z zawiłéj odpowiedzi oskarżonego dorozumieć się można, iż pod samoistnością pojmuje naturalny rozwój narodowości, któréj nikomu zaprzeczać nie można, narodowość zaś jest to „w jakiéj się kto nacyi urodził, ja jestem Polakiem i zginę Polakiem!"

Na tem kończy się przesłuchanie p. Rogowskiego. Prezydujący wzywa przed Sąd p. Prohaskę. W tłamaczeniu swojem zaprzecza on przedewszystkiem z wielką bystrością istnienia podmiotowéj istoty czynu: pieśni inkryminowanych dawniéj wcale nie czytał; wiedząc bowiem z gazet, że są powszechnie śpiewane bez żadnéj ze strony władzy przeszkody, widząc je wydrukowane w tłómaczeniu niemieckiém w gazetach wiedeńskich nie mógł wcale dorozumiewać się karygodności ich treści, któréj zresztą i teraz nie widzi. Dla tego po odebraniu obstalunku, przekonawszy się z nagłówków pieśni o ich tożsamości ze znanemi sobie ze sławy, nietroszczył się więcéj o ich treść, lecz oddał egzemplarz pisany wraz z listem Rogowskiego do drukarni, celem uskutecznienia obstalunków. Zawiadowca drukarni zapewnił go również, iż pieśni drukować się mające nie są zbyt gwałtownéj treści. Z tych przeto powodów uważał te pieśni za wcale niekarygodne, a więc ich przeczytanie za zbyteczne. Listy Rogowskiego nie mogły żadną miarą obudzić w oskarżonym podejrzenia względem celu wydawnictwa; sekret wydawał mu się naturalnym z powodu stanowiska Rogowskiego. Żądanie tegoż, aby na wydaniu nie było wymienionem miejsce druku, nie mogło go uderzyć, gdyż wydawcy często kładą podobny warunek, jak dowodzi list osoby trzeciéj, przez oskarżonego do akt sprawy niniejszéj przyłączony; zresztą mniemał on, iż Rog. życzy sobie tego tylko dla utrudnienia pryncypałowi swemu wszelkich poszukiwań. Atoli życzeniu temu, stosując się do przepisów ustawy drukowéj: zadość nie uczynił; nie doniósł zaś o tem Rog., gdyż znudzony już był ustawiczną z nim korespondencyą. Pod „pewną drogą" przesłania nakładu, pojmował on równie jak R. pocztę. Zapytanie tegoż „czy egzemplarze przepisane do cenzury przesłał" tłómaczył on sobie w ten sposób, iż R. mylnie mniemać musi, jakoby pieśni w wydaniu znajdujące się były zakazanemi: mogły być one niemiłemi rządowi, lecz przecież nie mogły być zakazane, skoro je wydrukowały dwa największéj rozpowszechnione dzienniki wiedeńskie. Symbole, które zdobią edycyę inkryminowanych pieśni, w drukarni oskarżonego uskutecznioną, nie dowodzą wcale, aby on o treści pieśni wiedział, gdyż podobne zwykle się używają przy drukach z czarną obwódką, zwanych w drukarstwie „parterzettel."— Prawo drukowe jest oskarżonemu dokładnie znajomem; zastósował się też do niego w zupełności, bo złożywszy prawem przepisaną liczbę egzemplarzy we właściwych urzędach wstrzymał się o pół dnia dłużéj z przesyłką nakładu, niż przepis ustawy drukowéj wymaga.

Tu kończy się postępowanie dowodowe. Zastępca Prokuratora wnosi co do Rogowskiego, aby sąd uznał go winnym zbrodni naruszenia porządku publicznego z §. 65 lit. *a* k. k. i skazał go z zastósowaniem §. 54 k. k. na 5 miesięcy więzienia oraz zwrot kosztów sprawy. Własnem przyznaniem Rogowskiego, iż 1000 egzemplarzy pieśni tak zwanych narodowo-religijnych obstalował, i część tychże przedał, część zaś rozdał, udowodnioną jest przedmiotowa istota czynu. Pieśni te zdolne są pobudzić do nienawiści przeciw rządom, części dawnéj Polski dzierżącym, mianowicie zaś przeciw rządowi austryackiemu, a karygodność ich uznały już poprzednio orzeczenia sądowe. Podburzająca treść tych pieśni znaną była dokładnie oskarżonemu; zły zamiar wykazuje się nadto z listów do Prohaski przez niego pisanych, w których żąda niewymienienia miejsca druku, i utrzymania interesu w sekrecie, przesłania uskutecznionego już obstalunku „drogą pewną" pod którą tylko drogę tajemną rozumieć należy. Twierdzenie Rogowskiego, iż drugie wydanie tychże pieśni uskutecznić zamierzył dla pewnéj nieznajoméj sobie osoby, zgoła na uwagę nie zasługuje. Czyn Rog. obciąża zamiar zbrodni na większą skalę, tudzież okoliczność, iż postępował wbrew ustawie drukowéj, lubo jako księgarzowi znane mu są dokładnie dotyczące jéj przepisy. Za zwalniające okoliczności uważa Z. prokuratora własne lubo częściowe tylko przyznanie się obwinionego, tudzież nienaganne jego dotychczasowe postępowanie. Po wniosku Zastępcy Prokuratora zabiera głos obrońca Rogowskiego, Dr Szlachtowski. Pieśni inkryminowane, twierdzi on, przebrzmiały już dawno w kościołach; teraz obijają się tylko o mury Sądów. Wyroki w podobnych sprawach poprzednio zapadłe, utrudniają położenie obrońców; prokuratorya na podstawie tychże, niewdając się w rozbiór inkryminowanych pieśni, żąda bezwzględnéj wiary; publiczność żąda przekonania opartego na rozumowaniu. Dla tego rozbiór owych inkryminowanych pieśni w sprawach podobnych, jest koniecznym, w obecnéj zaś tem więcéj, iż niektóre z pieśni inkryminowanych nie były wcale dotychczas przedmiotem dochodzenia sądowego. Obrońca jednak nie myśli ponownie podejmować tej pracy; spodziewa się atoli, iż właściwe znaczenie pieśni inkryminowanych wykaże obrońca współobwinionego, którego zdanie, jako cudzoziemca więcéj na uwagę zasługiwać będzie. Prokuratorya już z powodów konsekwencyi wnosi, aby Rog. uznano winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznéj. W sprawie atoli, która ze wszystkich podobnych najwięcéj ma analogii ze sprawą niniejszą, mianowicie w sprawie Banka i Grosbergera o wydawnictwo i drukowanie tychże samych pieśni, prokuratorya wiedeńska widziała tylko przestępstwa w §§. 300 i 302 k. k. objęte. Czyż więc to, co w Wiedniu jest przestępstwem, w Galicyi ma być zbrodnią? A gdzież tu owa „jednolitość" monarchii, którą prokuratorya zwykle wnioski swoje motywuje? Złego zamiaru nie miał wcale Rogowski; pieśni, które drukować polecił, były powszechnie śpiewane, w obec organów władzy bezpieczeństwa, które śpiewaniu nie stawiały przeszkód. Nie miał złego zamiaru Rogowski, gdyż w takim razie niebyłby umawiał się o druk inkryminowanych pieśni z człowiekiem obcéj narodowości, sobie wcale nieznanym. W listach R. niewidzi obrońca bynajmniéj dowodu, iż zły zamiar z jego strony rzeczywiście istniał; domyślał się w nich wprawdzie oskarżony, iż pieśni te mogą być rządowi niemiłemi, lecz ani przypuszczał, aby stanowiły zbrodnię. Rząd austryacki uznając zasadę narodowości, uznał także i jéj objawy. Te atoli wkrótce stały się mu niemiłemi; w braku osobnego przepisu prawa, któryby do takowych się odnosił, podciągnięto owe objawy pod elastyczny § 65, paragraf, który w ustawodawstwie konstytucyjnego państwa jest anachronizmem. Zastósowanie atoli w podobnych wypadkach innych łagodniejszych artykułów kodeksu przyniosłoby monarchii i rządowi stokroć więcéj pożytku. Kończąc wnosi obrońca, aby sąd w obec udowodnionego braku podmiotowéj istoty czynu, Rogowskiego od zarzutu zbrodni naruszenia porządku publicznego uwolnił.

Obrona Dra Szlachtowskiego wywołuje odpowiedź zastępcy prokuratora: Nieprzytaczał on w wniosku swym podburzających ustępów pieśni inkryminowanych, gdyż sąd poprzednio dostatecznie już takowe ocenił a nawet na obecném posiedzeniu już się w rozbiór ich zapuszczał. Nie ma żadnéj przyczyny, aby sąd krakowski wyżéj stawiał wyroki sądu wiedeńskiego niż własne poprzednio przez siebie wydane. Zdanie obrońcy co do § 65 może mieć wagę przy nastąpić mającéj nowej kodyfikacyi, atoli nie może mieć znaczenia dla sądu. Zły zamiar oskarżonego wynika z treści listów do Prohaski; drukowanie pieśni w Cieszynie miało na celu utajenie zbrodni, w tymże samym celu żądał Rogowski niewymienienia miejsca druku, tudzież przesyłki nakładu „pewną drogą" która jest w rozumieniu zastępcy prokuratora tylko tajemna. Poczucie zaś narodowości, która jest objawem politycznym, nie upoważnia nikogo do zbrodni. Zaczem zastępca prokuratora oświadcza, iż obstaje przy pierwotnym wniosku.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu obrońcy Rogowskiego, z. Prokuratora wnosi co do Prohaski, aby sąd w ślad §. 288 P. S. uwolnił go od zarzutu współudziału w zbrodni naruszenia porządku publicznego, natomiast atoli uznał winnym przekroczenia § 35 a. b. ustawy drukowéj i skazał z zastósowaniem § 54 i 241 k. k. na kary pieniężne w kwotach 50 złr. i 100 złr. Z. Prokuratora motywuje swój wniosek jak następuje: Wydrukowanie pieśni podburzających udowodnia wprawdzie przedmiotową istotę czynu, atoli należyte dopełnienie przepisów ustawy drukowéj, a mianowicie wydrukowanie miejsca druku na pieśniach wbrew woli nakładcy, tudzież złożenie prawem przepisanéj liczby egzemplarzy w właściwych urzędach dowodzi, iż oskarżony nie miał złego zamiaru, w braku zaś takowego nie może być uznanym za winnego zbrodni naruszenia porządku publicznego. Gdy atoli treść pieśni inkryminowanych przedmiotowa za zbrodniczą uznaną została, już zaś podług ustawy drukowéj w razie niewymienienia nakładu, lub też gdy druk inkryminowany jest pismem ulotném, drukarz za treść druków jest odpowiedzialnym, przeto Prohaska stał się winnym przekroczenia § 35 lit. a. b. ust. d. Za okoliczność zwalniającą uważa zast. Prokuratora, iż wyjawieniem korespondencyi z Rogowskim przeprowadzonéj przyczynił się wielce do odkrycia zbrodni.

Wśród natężonéj uwagi publiczności, zabiera głos obrońca Prohaski Dr Demel: Uderza go przedewszystkiem zastósowanie w niniejszéj sprawie § 65 k. k. Odkąd Austrya, mówi on, patentami październikowym i lutowym wstąpiła w poczet państw konstytucyjnych, § 65 innéj podlegać winien interpretacyi: w martwe litery prawa niechaj sędzia wleje ducha odpowiedniego zasadniczym ustawom państwa. Wahanie się sądów w zastósowaniu tego § jest wskazówką, że pilnie baczyć należy, iż od chwili jego wydania zmieniły się zasadnicze ustawy monarchii. Trybunały karne w Galicyi w sprawach podobnych nie raz uwalniały oskarżonych, dla braku podmiotowéj istoty czynu, — wszakże ten sam sąd przed którym obrońca obecnie przemawia, uznał w podobnéj sprawie znakomitą damę niewinną zarzuconéj jéj zbrodni. W procesie Banka i Grosbergera najwięcéj mającym analogii z dzisiejszą sprawą, sąd wiedeński widział tylko przestępstwo: prokuratorya krakowska wyszukuje znamiona zbrodni. Obok § 65 k. k. istnieje również § 260 P. S., który sędziemu podług własnego głębokiego przekonania sądzić zaleca w sprawach wątpliwych jak dzisiejsza, ten przepis prawa winien sędziemu być wskazówką, o ile przepisy za dawnego systematu wydane, dziś jeszcze mogą być zastósowanemi.

Lubo prokuratorya uznała P. niewinnym zbrodni naruszenia porządku publicznego, to jednak obrońca winien zbadać inkryminowane pieśni, gdyż sąd niema obowiązku niewolniczego trzymania się wniosku prokuratoryi. Charakter tych pieśni, zdaniem mówcy, jest wyłącznie historyczno-krytycznym, wszystkie odnoszą się do przeszłości; nawet pieśń „Z dymem pożarów" dotyka tylko systematu, z którym Austrya,— na chlubę jéj rzec to można — zerwała już na wieki, wszystkie odnoszą się do historyi, która w konstytucyjnem państwie swobodnéj ulega krytyce. Następnie mowca przebiega pojedyńcze ustępy pieśni; widzi w nich tylko skargi na ucisk, wspólne dziś pieśniom wszystkich narodów, lub wyrazy zgrozy i oburzenia wywołane postępowaniem Rosyi, do któréj najwyraźniéj się odnoszą. Pieśni niemieckich poetów, np. Arndta „Was ist des Deutschen Vaterland" lub Körnera „Das Volk steht auf" tchną nienawiścią stokroć silniejszą przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, a przecież żaden rząd niemiecki nie tamuje swobodnego ich krążenia. Wszak dziś jeszcze śpiewają żydzi: „w Jeruzalemie gdy zasiędziem znowu, czołem uderzą nam narody ziemi" a czyż ulegają dla tego prześladowaniu? Mowca uważa pieśni narodowo-religijne polskie za wypływ najwyższego entuzyazmu poetycznego; są one echem rozbolałéj piersi wielkiego narodu; na kolanach błagają Boga o zlitowanie, od Niego oczekują cudownego ratunku, o pomoc ludzką nie żebrzą. Naród który tam szuka ocalenia, nie chwyci za oręż ziemski." Nawet prokuratorya przyznaje, iż Prohaska nie miał złego zamiaru, nie może być więc mowy o zastósowaniu § 65 k. k. Ale Proh. nie popełnił nawet przekroczenia ustawy drukowéj: za treść pieśni odpowiadać nie może gdyż takowéj nie znał, zresztą takowa w duchu konstytucyjnéj interpretacyi § 65 nie jest nawet karygodną jak się wyżéj wykazało. Symbole, które zdobią edycyę, są zwykle używanemi przy wydaniach utworów religijnych; palma pokoju, korona cierniowa rodu ludzkiego, krzyż, symbol wiary naszéj, która nie zna narodowości, wszakże to nie są symbole rewolucyi. Następnie rozbiera obrońca pojedyńcze wyrażenia listów Rogowskiego i wykazuje w sposób podobny jak poprzedni mowca, iż Pr. nie mógł z nich wnioskować o karygodności przedsięwzięcia. Za ową „drogę pewną" uważał Prohaska wbrew twierdzeniu prokuratoryi, jako lojalny poddany tylko pocztę, a nawet przypomniawszy sobie proces Kallaba przyznać należy, iż oskarżony rozumował w tym razie jako bardzo lojalny poddany. Prawnie przepisaną liczbę egzemplarzy złożył Prohaska w właściwych urzędach, a dłużéj nawet, niż przepis prawa wymaga, wstrzymał się z przesyłką nakładu. Aby więc udowodnić Prohasce przekroczenie ustawy drukowéj, należy poprzednio wykazać, iż był w stanie pojąć karygodność swego postępku; w braku tego dowodu, winien być Prohaska uznanym za niewinnego nawet przekroczenia ustawy drukowéj.

W odpowiedzi na piękną mowę Dr Demela, z. prokuratora zabiera głos powtórnie: Zdaniem jego § 65 k. k. odnosi się także do pieśni, odkąd pod płaszczykiem modłów i procesyi, rozrzucano w tysiącznych egzemplarzach pieśni narodowo-religijne, starając się przez nie zaszczepić między ludem nienawistne dla rządu usposobienie. Takie postępowanie uczyniło jawnym zamiar narażenia jednolitego związku monarchii. Cel ten, tudzież treść owych pieśni usuwają wszelką wątpliwość co do karygodności inkryminowanych pieśni. Wyrok sądu wiedeńskiego nie może wpływać na orzeczenia sądu krakowskiego. Różnica w wyrokowaniu w sprawach na pozór podobnych nie pochodzi z niewłaściwego zastósowania § 65 k. k.; przyczyna leży w różnolitości przedmiotowych i podmiotowych okoliczności w każdym poszczególnym wypadku, które na ocenienie istoty czynu, a więc i na wymiar kary wpływają. Z tego powodu powołanie się obrońcy na analogię podobnych spraw uważa z. prokuratora za nietrafne i niewłaściwe. Z. prokuratora zwraca wreszcie uwagę obrońcy na odpowiedź ministra wywołaną pewną interpelacyą posłów polskich, z któréj wnosi, iż pieśni podburzające słusznie pod § 65 k. k. podciąganemi zostają. Z tych powodów obstaje z. prokuratora przy pierwotnym wniosku.

Dr Demel nie chce zbyć milczeniem odpowiedzi prokuratoryi. Dowodzi on, powtarzając mniéj więcéj wywód poprzedni, iż w obecnym przypadku ani przedmiotowo ani podmiotowo nie zachodzi przekroczenie ustawy drukowéj, dla tego wnosi, aby sąd uznał Prohaskę niewinnym przekroczenia tejże ustawy, lub w najgorszym razie uwolnił go od zarzutu przekroczenia ustawy drukowéj dla braku dowodów.

Gdy obrońca skończył, sąd oddala się do izby ustępowéj dla wydania wyroku. Po półtoragodzinnéj naradzie, prezydujący ogłasza wyrok. Takowy brzmi:

1. Rogowski zostaje uznanym za winnego zbrodni naruszenia porządku publicznego z § 65 lit. a, i skazanym na karę dwumiesięcznego aresztu.

2. Prohaska zostaje uwolnionym od zarzutu współudziału w zbrodni naruszenia porządku publicznego, lecz uznanym za winnego przekroczenia § 35 u. drukowéj, i w moc § 38 tejże ustawy skazanym na karę 10 dniowego aresztu, tudzież zapłacenie kary pieniężnéj w kwocie 100 złr. na rzecz funduszu ubogich w Cieszynie.

Przeciw wnioskowi temu zgłaszają rekurs oskarżeni Rogowski i Prohaska, tudzież z. prokuratora z powodu zbyt łagodnego wymiaru kary dla Rogowskiego i niezamienienia dla Prohaski kary aresztu na pieniężną.

M. B.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 października. *La France* pisze: Kursa na dzisiejszej giełdzie spadły z powodu pogłoski, iż minister skarbu Fould podał się do dymisyi. Pogloska ta jest zupełnie mylną.

Londyn 15 października. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 4go października. Niedonoszą one o żadnej znaczniejszej bitwie, lecz tylko o spodziewanych starciach w dwóch punktach linii bojowej, a mianowicie korpusu jen. Mac Clellana z korpusem jenerała Lee (między Harpers-Ferry a Winchester P.R.Cz.), oraz między korpusem jen. Buell a Separatystami pod Louisville.— Prezydent Lincoln przybywszy do armii unionistowskiej nad Potomakiem, odbył jej przegląd.— Kongres separatystowski w Richmondzie obradujący wystąpił energicznie przeciwko odezwie Lincolna, przedstawił różne środki represyi, aby zmusić do cofnięcia lub zwłoki groźby zapowiedzianej w tej odezwie. (Wiadomo, że w odezwie tej prezydent Lincoln zapowiedział, iż we wszystkich Stanach separatystowskich, które zbuntowanemi nazwał, jeżeli takowe nie powrócą do posłuszeństwa Unii do 1go stycznia 1863 r., zniesioną zostanie niewola murzynów. P. R. C.)

Prócz rozporządzenia nakazującego przygotowawczą czynność do proskrypcyjnego poboru, rozporządzenia które na wstępie rozstrząsamy, a pod właściwym oddziałem zamieściliśmy, nie ma dziś z Kongresówki żadnej ważnej wiadomości. Rozporządzenie to odpowiada systemowi tam ciągle trwającemu. — Wykłady nauk w Szkole Głównej warszawskiej jeszcze się nie rozpoczęły. — Wspomniał wreszcie rząd o posiedzeniach Rady Stanu odbywających się w Warszawie w sekrecie i po za zasłoną tajemniczą jaką je zakrył; lecz zamiast ogłosić jakiegokolwiek sprawozdania, zamieścił w *Dzienniku Powszechnym* z 15 t. m. kilkowierszową wzmiankę, iż Rada Stanu na posiedzeniach 6 i 9 t. m. ukończyła obrady nad projektami do ustaw znoszących podatek koszernego i podatek od sług dworskich, oraz nad projektem do ustawy podwyższającej podatek od wyrobu wódki. Według tego ostatniego projektu, podatek od wyrobu wódki dzisiaj 23 kop. od wiadra, ma być podwyższony do 34 kopijek. Zniesienie dwóch pierwszych podatków uważa się powszechnie za bardzo słuszne, chociaż nawet w ich miejsce podwyższony ma być podatek od wyrobu wódki.

Cała Austrya, to jest wszystko co chce być czysto ministeryalnem, jest w obozie niemieckim, gdziekolwiek ten obóz zakładają: dziś w Monachium, w d. 28 w Frankfarcie. Depesze telegraficzne z Monachium zawiadamiają, ile głosów liczy Austrya, a ile Związek celny, czyli co na jedno wychodzi, ile Prusy. W Frankfarcie już nie o handlową unię będzie szło, tak jak w Monachium, ale o utworzenie w Rzeszy niemieckiéj ściślejszej unii austryackiej.

Odkąd się spór między obu Izbami sejmowemi w Prusiech, tudzież między Izbą poselską a ministerstwem wytoczył, zaczęło się natychmiast roić w obozie przeciwników konstytucyi, i wysyłać poczęto deputacye do króla, jak gdyby walkę na polu parlamentarnem prowadzoną, chciano koniecznie zamienić na walkę między koroną a reprezentacyą. Teraz te deputacye mnożą się z każdym dniem, bo nic łatwiejszego jak je sprowadzać do Berlina, aby króla utwierdzić w tem przekonaniu, że kraj innej jest myśli i inaczej sądzi o sporze konstytucyjnym aniżeli Izba deputowanych.

Korespondenci z **Włoch** utrzymują, iż rząd włoski przekonał się, że Francya dopóty wojsk swoich z Rzymu nie odwoła, dopóki rząd papieski z rządem włoskim się nie pojednają. Przeciwko takiemu domniemanemu postanowieniu występuje wiele dzienników francuskich twierdząc, że porozumienie takie nie nastąpi, dopóki wojska francuskie Rzym zasłaniać będą, i że rząd rzymski już stanowczo wszelkie propozycye pojednania odrzucił. Zbija to mniemanie *La France* mówiąc, iż odpowiedzi kardynała Antonellego nie są ewanielią i dodaje, że świeżo przesłano do Watykanu rady ze strony, która mu nie będzie podejrzaną; utrzymuje zaś w końcu ten dziennik, iż wojska francuskie wtenczas tylko Rzym opuszczą, „gdy Papież będzie bezpieczny od napadu zewnętrznego i od powstania wewnątrz." — Dzienniki włoskie ogłaszają teraz opowiadanie hrabiny Alfieri o ostatnich rozmowach Cavoura przed jego śmiercią; wyraził on w nich swoje przekonanie, że północne Włochy są stanowczo zjednoczone, że niema już w nich Piemontczyków, Toskańczyków, Lombardczyków, lecz tylko Włosi, ale niestety, dodawał, jeszcze są Neapolitańczycy, a nieszczęśliwa ta ludność przez długie wieki pod okropnym rządem zostająca, potrzebuje długiego wychowania, zaczém młode pokolenie stanie się pracowitymi i uczciwymi obywatelami włoskimi.

Oddać musimy słuszność *Constitutionnelowi*, iż w logicznem następstwie idąc, broni wszędzie złej **sprawy**. I tak np. w numerze 14 t. m. uderza w jednym artykule na Unionistów, iż energicznie prowadzą wojnę z Separatystami, którzy od Unii się odłączają głównie aby utrzymać niewolę murzynów, ubolewa nad surowością postępowania Unionistów i nad ludnością Stanów północnych uciążoną poborem wojskowym, rozpisanym wolą narodu, a przeto wolą samychże rekrutowanych, mających stanąć w obronie własnego kraju; równocześnie zaś *Constitutionnel* w innym artykule z 14 t. m. wielbi łaskawie cesarza Aleksandra który rozpisawszy pobór ogólny na rok 1863, uwolnił od niego „Polskę", gdzie tylko „częściowa i w mniejszej proporcyi ma być rekrutacya". Słowa te *Constitutionnela* wywołałyby oburzenie, gdyby nie wywołały wprzód pogardy. *Constitutionnel* przedstawiający przed światem srogie i proskrypcyjne rozporządzenie, mające dziesiątkować ludność Kongresówki, jako łaskę carską dla Polski, przekroczył już granice wszelkich pomyłek mimowolnych, chociaż takowa dla dzienników francuskich mało znających rząd rosyjski, była dość rozległą. Jeżeli jest dziennikiem dobrej woli a nie panegirystą despotyzmu i ciemięstwa, wielbiącym ucisk jako dowód łaskawości, winien był wprzód przeczytać srogi ukaz proskrypcyjny, zanim napisał dla niego pochwałę. Rzezie znajdowały zawsze w *Constitutionnelu* uniewinnienie, proskrypcye pochwały. — *Journal des Débats* z 14go t. m. rozstrząsając raport ministra Foulda przedstawiony właśnie cesarzowi, wskazuje, iż system jego zaprowadzony w roku zeszłym, a znoszący otwieranie kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych wprost przez dekret cesarski bez poprzedniego wotum Izby, przywrócił równowagę w finansach, a w niczem nie skrępował czynności rządu.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 16 października. Dzisiejszy *Monitor* donosi o zamianowaniu p. Drouyn de Lhuys ministrem spraw zagranicznych w miejsce p. Thouvenela, którego podanie się do dymisyi zostało przyjętem.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	372	366
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	108½	107
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83½	82⅓
Srebro nowe . . . . złr.	121¼	120¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 4	9 89
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 76	5 68
„ austryackie . . . . . „	5 84	5 76
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85½ —	84¾ —
„ „ „ „ na wal. a. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅔ —	74 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 25	81 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	230	228
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100½	99¾

Wiedeń 16 Października. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	20
5% Pożyczka narodowa.	82	25
Akcye banku narodowego wied. .	788	—
„ banku kredytowego. . . .	224	80
Srebro.	121	25
Londyn, 10 funt. szterl.	122	25
Dukat pojedynczy.	5	84

Wiedeń 15 Października.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 50	66 40
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 30
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 50	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	71 75
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 70
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 50	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	103 75	103 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 90	84 70
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	82 —	81 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 —	135 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 90	89 70
Bilety rentowe Como.	18 15	17 90
Losy zakładu kredytowego. . . .	129 25	129 —
„ tryestskie na 4½%	120 —	119 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 25	93 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 40	15 15
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	791 —	789 —
„ zakładu kredytowego . . .	226 10	226 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	416 —	414 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1932	1930
„ „ rządowéj	243 —	242 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	157 —	156 —
„ „ Pardubickiéj. . . .	125 50	125 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	278 50	277 50
„ „ Galicyjskiéj	228 50	228 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.. . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 3½	103 25	103 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	103 25	103 —
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	91 —	90 75
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 10 funtów 2	122 50	122 25
Paryż 100 franków. . . . 3½	48 40	48 30
Waluty:		
Cesarskie korony.	16 80	16 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 88	5 87
„ „ obrączkowe . .	5 88	5 87
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 82	9 80
Suwereny	— —	— —
Fryderyki.	10 20	10 15
Luidory	9 97	9 92
Suwereny angielskie.	12 25	12 20
Imperyały rosyjskie	10 10	10 5
Srebro.	122 —	121 75
„ kupony.	122 —	121 75
Talary związkowe.	1 82½	1 81½
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 81

Lwów 14 Października.		
Dukat holenderski	5 78	5 72
„ austryacki.	5 83	5 75
Półimperyał rosyjski.	10 5	9 89
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	80 63	79 88
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 63	83 88
Obligi indemn. bez kuponu	72 53	71 68
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 50	81 73
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	229 75	227 75

Warszawa 15 Października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 61
Obligi skarbowe . . . . „	—	93 17
kupon.	—	— 16⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 94	14 91
kupon	—	— 18⅚
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	—	89 —

Wrocław 15 Października		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82⅞	—
Polskie bilety bankowe	89⅝	—
„ Listy zastawne.	—	88¼
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	104
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 14 Października.		
Renta 3%	70 80	

Londyn 14 Października.		
Konsole	93¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 prze południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Październ. rb.

HOTEL SASKI. Oskar hr. Tyszkiewicz wł. d., Marcelli Masłowicz ob., Franciszek Rzewuski ob., Cesar Haller ob., Jan Słubicki ob. z Królestwa. Mikołaj Nowowiejski z Gub. Wołyńskiej. Michalina Żółkiewska ob. z Kijowa. Wł. hr. Rej ob., Józefa Tustanowska, O. Bartmański ob. z Galicyi.

Wyjechali: Stefan hr. Zamojski, Jul. hr. Tarnowski, F. Zakrzewska ob. do Galicyi. Adolf Szuch budow., Felix Łopuszewski, J. Rudzki, Jan Wierzbowski do Królestwa.

INSERATY.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*